Ner 246. Kraków, Piątek 27 Października 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
ddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza **w** Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róż. Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Listopad . . . złr. 1·80
Od 1 Listopada do 31 Grudnia . „ 3·60
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Listopad . . . złr. 2·50
Od 1 Listopada do 31 Grudnia . „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Listopad . . . marek 6
Od 1 Listopada do 31 Grudnia . „ 12

W Podgórzu przyjmuje przedpłatę na *Czas* księgarnia Władysława Poturalskiego.

☛ *Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.*

Przegląd polityczny.

Kraków 26 października.

Potężne wrażenie, jakie wywarła wtorkowa mowa hr. Hohenwarta, odźwierciedla się we wszystkich pismach wiedeńskich. Nawet *Deutsche Ztg*, która imieniem liberalnego mieszczaństwa „odtrąca feudalną dłoń,“ podaną lewicy przez hr. Hohenwarta, przyznaje, że „hr. Hohenwart, którego każda mowa jest manifestem, nie wydał nigdy ważniejszego manifestu.“ *N. fr. Presse* bez ogródek podnosi mowę tę jako kulminacyjny punkt dyskusyi wyborczej. Ze stenogramów parlamentarnych i z wiadomości, otrzymanych z Wiednia, widzimy, że na lewicy już nietylko poruszenie, ale silne zapanowało wzruszenie w chwili, kiedy hr. Hohenwart zapowiedział obronę swoich przeciwników przed zamachem rządowym.

Ze samego przebiegu przesilenia zanotować wypada, iż rząd byłby rad, gdyby się udało załatwić ustawę o obronie krajowej przed sprawą zarządzeń wyjątkowych, która grozi złym dla niego obrotem. Otóż najprawdopodobniej zamiar ten się nie uda, a obie komisye naprzemian mają obradować, aby jedna drugiej nie uprzedziła.

Nie może ani zadziwiać, ani nawet gniewać, że półurzędowa *Presse* jest w tej chwili w złym humorze. Można jej nawet darować fakt, że obecnie, rejestrując głosy prasy, główną poświęca uwagę pismu... *Arbeiter Ztg*, na które związek niemieckich socyalistów właśnie wydał tytułem subwencyi kwotę 10,000 marek. Ale nie powinna w tej nowej czułości i w tych nowych gniewach iść za daleko. Otóż, co do gniewów, mamy do zanotowania objaw następujący: w numerze wtorkowym, w artykule wstępnym, odradza *Presse* „stronnictwom narodowym,“ aby nie mówiły ciągle o swym „stanie posiadania.“ A motywuje swoją radę tak: „Mimowoli bowiem powstają stąd rozmyślania, czy też ten polityczny stan posiadania, czyli ilość mandatów w ciałach ustawodawczych, odpowiada dokładnie rzeczywistym, narodowym stosunkom posiadania. Bliższe badania wykazałyby tu może nieraz niezgodność w tym względzie, i pokazałoby się, że często niema zgody, a tem mniej identyczności między cyframi, w których się wyraża siła pewnej narodowości, a cyframi, w których wyraża się posiadanie mandatów danego, narodowego stronnictwa.“ Wprawdzie ze zdań, poprzedzających te niby złośliwe uwagi, wynikać się zdaje, że ostrze ich skierowane jest przeciw liberalnej lewicy, ale inny dziennik wiedeński, powtarzając je, zwraca się do nas, twierdząc, że właściwie idzie tu o Polaków i Rusinów w Galicyi. Otóż byłoby dobrze, gdyby *Presse* autentycznie wyjaśniła, o co i o kogo jej szło. To wyjaśnienie nie zmieni wprawdzie, a raczej nie doda wartości wywodom. Widzimy w niej ten sam respekt przed bezmyślną cyfrą, to samo ignorowanie jakości na korzyść ilości głosów, co w projekcie wyborczym. Nie o to jednak tu idzie, ale o to, że gdyby na prawdę autor, czy inspirator artykułu miał na myśli Galicyę, w takim razie byłoby to radykalnem zerwaniem z dotychczasową polityką rządu, zmierzającą do zgody między Polakami a Rusinami, a podjęciem polityki „wygrywania“ Rusinów przeciw Polakom. Moglibyśmy więc autorom reformy wyborczej i inspiratorom *Pressy* nowego powinszować przodka politycznego: hr. Stadiona! Jakże dziwnie w tej sprawie wyborczej, pod nowożytnym pokostem występuje atawizm polityczny! Dźwięk wywodów starej *Presse* działa też na starsze pokolenie, które dawne pamięta czasy, jak ów dźwięk przewracanych w drugim pokoju szklanek w ibsenowskich *Upiorach*.

Z ruchu wyborczego w Niemczech zaznaczyć należy dwa fakta wybitne: oto naprzód bardzo liczne zgromadzenie wyborcze w Opolu uchwaliło kandydaturę p. Nadbyla (centrum) i p. Szmuli, który kandydaturę przyjął. Jestto dotkliwa porażka głównego szląskiego komitetu centrum, który usiłował Szmulę wybojkotować ze sejmu.

Drugi fakt odnosi się do przebiegu wyborów w badeńskiem, *dem Musterstaate des Liberalismus*, jak się to księstwo w Niemczech nazywa. Wynik wyboru wyborców był tam zdumiewający, bo obalił dotychczasową większość narodowo-liberalną. Na 63 mandaty uzyska ta partya najwyżej 28, zaraz po niej idzie centrum z 23 mandatami, które, łącznie z sześcioma konserwatywnemi, dają konserwatywną większość w sejmie. Nie wesoła to dla liberalizmu w Prusiech przygrywka.

Nagły wyjazd Nikoły Pasicza do Petersburga, dla objęcia tam stanowiska posła serbskiego, dostarcza w Belgradzie tematu do obszernych komentarzy. W tajnych rokowaniach, które poprzedziły kwietniowy zamach stanu króla Aleksandra, Milan położył za warunek, aby panowie Pasicz i Djaja wcale do przyszłego gabinetu nie weszli. Milan uważał obu tych panów zarówno za wrogów swoich, jak i za wrogów swego syna. Dokiczowi udało się nakłonić obu tych polityków serbskich do wyrzeczenia się tek ministeryalnych; Pasicz już za pierwszych dni nowego rządu został zamianowany posłem w Petersburgu. Jeszcze jednak przed wyjazdem do stolicy Rosyi, Pasicz namyślił się inaczej; nie pojechał wcale i tymczasem pracował bardzo energicznie, aby wiec stronnictwa radykalnego, zwołany do Czaczaku, wybrał go ponownie przywódzcą partyi. Życzeniu jego w istocie stało się zadość; kandydat dzisiejszego rządu radca stanu Welimirowicz, przepadł z dość wielkiem nawet upokorzeniem. Milan i jego przyjaciele polityczni musieli uważać zwycięstwo Pasicza za otwartą manifestacyę przeciwko dynastycznym czynnikom w łonie radykalnej partyi; w konaku i ministerstwach zapanowało dość żywe zakłopotanie, zwiększone chorobą prezydenta gabinetu Dokicza, który był właściwym mężem zaufania Milana. Koła dworskie chwyciły się ostatecznych środków, aby zmusić Pasicza do wyjazdu; ulegając temu naciskowi i naglącym radom przyjaciół, nowy przywódca radykałów uważał za rzecz stosowną wyjechać nakoniec dla objęcia spraw swego poselstwa. Rosyjskie koła rządowe podobno nie są bynajmniej wzruszone nominacyą Pasicza, który pomimo swego filorusycyzmu, nie cieszy się podobno najmniejszą sympatyą cara. Kiedy przed czterema laty Pasicz po raz pierwszy przyjechał do Petersburga na audyencyę, miał mówić o zadaniu Serbii na Wschodzie i o stosunku obozu radykalnego do dynastyi Obrenowiczów takie rzeczy, które cara wprost oburzyły. Skutkiem tego było, że przed nominacyą Pasicza, poseł rosyjski w Belgradzie p. Persiani, złożył deklaracyę tej treści: „Rząd rosyjski nie ma wprawdzie nic do zarzucenia osobie p. Pasicza, uważa jednak za rzecz pożądaną, aby tak wypróbowani i czynni przyjaciele Rosyi, pozostawali na półwyspie Bałkańskim, ponieważ tam mogą polityce rosyjskiej oddać daleko większe usługi, niż w Petersburgu, gdzie stosunek z nimi miejscowych sfer urzędowych, wobec chwilowego pokojowego usposobienia, mógłby dać powód do niepożądanych przypuszczeń.“ Dano w tych słowach dość wyraźnie do zrozumienia, że Pasicz jest zwyczajnym spiskowcem i że nie przystoi mu zaszczytna godność poselska.

Korespondencya „Czasu“.

Petersburg 20 października.

(+) Równocześnie z budową kolei żelaznej syberyjskiej dojrzewa kwestya systematycznej kolonizacyi Syberyi. Usiłowania dotychczasowe w tym kierunku grzeszyły zwykle brakiem systemu, planu, a przedewszystkiem pieniędzy na ich poparcie. Sprawę tak doniosłą dla państwa traktowano po dyletancku, czego najlepszym dowodem szereg rozporządzeń i ukazów, częstokroć sprzecznych ze sobą i wprowadzających w bieg takowej nieład i zamięszanie. Jeżeli w tym kierunku coś istotnie zrobiono, to nie można tego poczytać za zasługę rządu, lecz elementarnej siły narodu rosyjskiego, emigrującego na Wschód po szlakach utartych kilkowiekową przeszłością. Obecnie sprawa wychodźtwa do Syberyi jest na porządku dziennym; jest przedmiotem wyczerpujących obrad komitetu budowy kolei syberyjskiej, których wyniki częściowo ujęto już w szereg konkretnych projektów, a na inne wkrótce kolej przyjść musi. I tak postanowiono między innemi powiększyć pięciokrotnie personal urzędników, zajmujących się parcelacyą gruntów skarbowych w Syberyi; dalej postanowiono również powiększyć liczbę urzędników, którzy czuwać będą nad ruchem wychodźczym na całej przestrzeni Rosyi europejskiej i azyatyckiej, a przedewszystkiem włożono ten obowiązek na urzędy do spraw włościańskich. Każdy z osadników otrzyma po 15 dziesięcin ziemi, bez względu na warunki gleby i klimatu. Normie tej można wiele zarzucić. Są n. p. miejscowości w Syberyi, gdzie 15 dziesięcin ziemi zabezpiecza w sposób dostatni dobrobyt przeciętnie pracowitego osadnika; są natomiast i takie — i to w przeważnej części tego olbrzymiego kraju — na których najpracowitszy osadnik z głodu umrzeć może. Warunki gleby i klimatu w sprawie osadnictwa brały jeszcze do niedawna w rachubę odnośne ukazy carskie, jak n. p. ukaz z dnia 25 lipca 1889 roku. Nie wiedzieć dlaczego, bez przytoczenia motywów, obecnie względy powyższe pominięto. Zarzucają również komitetowi syberyjskiemu, iż pozostawia na wyjątkowych, odziedziczonych prawach dawnych osadników, czem niezmiernie utrudnia organizacyę gmin na nowych podstawach i pozostawia wśród nich enklawy i szachownice. Pozostawiono dawnym osadnikom prawa i przywileje, do których posiadania nie mieli żadnej legalnej podstawy. Dawniej osiadano i zabierano grunta skarbowe, gdzie się komu podobało i w dowolnej ilości, a prawo własności wypływało tylko z praw użytkowania ziemi.

Jeżeli się teraz przerzucimy ze skrajnego wschodu na skrajny zachód państwa, to się przekonamy, iż tutaj kolonizacya rosyjska niema i mieć nie może gruntu pod nogami. Stwierdzają to nawet, tchnące w najwyższym stopniu polonofobią *Mosk. Wied.* w licznych artykułach i korespondencyach z Litwy. Tylko, zamiast wysnucia logicznych stąd wniosków o bezcelowości usiłowań kolonizacyjnych, doradzają podjecie sprawy kolonizacyi rosyjskiej w ziemiach polskich na nowo i zabezpieczenia jej trwałości surowemi środkami ustawodawczemi i administracyjnemi, czem się już ma podobno zajmować ministeryum spraw wewnętrznych. O obecnym stanie kolonizacyi rosyjskiej w dwóch czysto-litewskich guberniach czerpią *Mosk. Wied.* swe dane ze źródeł urzędowych, będących substratem dla poważnych badań w tym kierunku w ministerstwie spraw wewnętrznych. I tak w liczbie 6.800 osadników, osadzonych na gruntach skarbowych po roku 1863, było tylko 300 Rosyan, to jest mniej, niż 5%, a reszta — Niemcy, Łotysze i Litwini. Naturalnie, iż przy podobnych warunkach, kolonizacyi tej — ubolewa organ ultra-narodowy — nie można nazwać rosyjską, a więc taką, któraby mogła choć w czemkolwiek przyczynić się do rusyfikacyi kraju. To też ogólny stan dwóch rdzennie litewskich gubernij, kowieńskiej i wileńskiej, pod względem wyznaniowym i narodowym nie zadowalnia *Mosk. Wied.* W gubernii wileńskiej na 1,336.600 mieszkańców prawosławnych jest tylko 363.400, a więc 27·2%; na 1,532.200 mieszkańców gubernii kowieńskiej, prawosławnych zaledwie 27.200, co stanowi 2·5%! W gubernii nadto kowieńskiej 87 procent ludności nie rozumie wcale po rosyjsku. Jeżeli zatem w ciągu lat 30 spotęgowanej rusyfikacyi osiągnięto takie tylko rezultaty, to nie pozostaje nam nic innego, jak ze spokojem i ufnością czekać na dalsze eksperymenta w tym kierunku, o jakich wspominają *Mosk. Wied.*

Pomimo ciągłych a ciągłych usiłowań rusyfikacyjnych, nietylko w rdzennych częściach Litwy nie może system dzisiejszy pochwalić się pomyślnemi wynikami, ale niewielkiemi są one nawet na kresach białoruskich. Weźmy n. p. gubernialny Witebsk. Jeżeli gdzie rusyfikacya puścić mogła głębsze korzenie, to w miastach wschodnio-białoruskich, w których przeważna część mieszczaństwa, pochodzenia miejscowego, należy dziś do cerkwi prawosławnej; przytem od lat 30 rząd nie daje tam wcale posad urzędnikom wyznania katolickiego. W miastach tych zatem żywioł polsko-katolicki powinien być bardzo słabym i bez wpływu. Tak jednak nie jest. Przed przeprowadzeniem najnowszej reformy ustawy miejskiej, Rada miejska w Witebsku składała się w znacznej większości z katolików i kilku luteranów. Następnie zreformowano ustawę, ograniczono samorząd miejski i zmniejszono liczbę wyborców. Żydom zaś odjęto całkowicie prawo czynne wyborcze, a rozszerzono takowe na stan urzędniczy. Liczba wyborców w takiem mieście, jak Witebsk, wynosi w następstwie tej zmiany zaledwie 168 osób. Do wyborów zaś stanęło tylko 86 obywateli, którzy wybrać mieli 21 radnych. I jakiż jednak rezultat wyborów pod względem wyznaniowym? Większa część radnych należy do wyznania katolickiego i luterskiego, a 10 do prawosławnego, a więc i burmistrz miasta powinienby należeć do wyznania większości.

Tem mniejszych skutków oczekiwać należy po nowym projekcie podziału administracyjnego Królestwa Polskiego, będącym obecnie przedmiotem narad osobnej komisyi, utworzonej przy jenerał-gubernatorstwie warszawskiem, pod przewodnictwem senatora Medema. Komisya ta zdecydowała się już podobno zwinąć gubernię łomżyńską. *Moskowskija Wiedomosti* usiłują narzucić czynnikom decydującym pomysł zwinięcia także gubernii siedleckiej, a wykrojenia z tejże i z kilku powiatów gubernii lubelskiej osobnej gubernii chełmskiej, czysto ruskiej, ze stolicą Chełmem. Część zaś zachodnia obu tych gubernij, z ludnością przeważnie polską, utworzyłaby gubernię lubelską. Utworzenie nowej gubernii chełmskiej z powiatów ruskich nie pociągnęłoby jednak za sobą wydzielenia tejże z jenerał-gubernatorstwa warszawskiego. Przeciwko temu oświadczają się nawet same *Moskowskija Wiedomosti*, patronujące, jak można najwymowniej, utworzenie gubernii chełmskiej.

Bractwo cerkiewnych chorążych (to jest noszących chorągwie podczas procesyj) w Moskwie i w pobliskiej Ławrze Sergiejewskiej ofiarowało miastu Grodnu ikonę św. Sergiusza na pamiątkę drugiego rozbioru Polski i „odzyskania“ na niej ziem ruskich i części Litwy. Grodnu ofiarowano tę ikonę dlatego, iż w tem mieście dokonano drugiego rozbioru Polski. Ikonę tę odwiózł do Grodna, w osobnym wagonie, niejakiś Kaftannikow, jeden z przedstawicieli bractwa. Chociaż Grodno nigdy nic wspólnego nie miało z wielkorosyjskim św. Sergiuszem, to jednak bractwo postawiło jako warunek, aby tę ikonę obnoszono po mieście podczas wszystkich procesyj cerkiewnych, na co wikaryusz metropolii litewskiej, władyka brzeski Józef, najchętniej się zgodził. Jest to jeden więcej dowód, jak cerkiew prawosławna ściśle solidaryzuje się z państwem i nawet chwilowemi kierunkami jego polityki, służąc mu w sprawach, niemających nic wspólnego z uczuciami sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej.

Komisya, utworzona przy ministeryum sprawiedliwości, celem przeprowadzenia pewnych reform w instytucyi sędziów przysięgłych, prace nad tym przedmiotem już ukończyła, a jej projekt do prawa stanie wkrótce na porządku obrad Rady państwa. — Rada państwa będzie także w jesieni obradować nad reformą dotychczasowego systemu paszportowego. — Ministeryum dóbr państwa i rolnictwa wydało w tych dniach rozporządzenie, aby włościanom sprzedawano z lasów rządowych drzewo na wszelkie możebne użytki, o każdym czasie, każdemu z osobna, bez urządzenia zbiorowych targów, jak to dawniej bywało.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad projektem reformy wyborczej.

Dep. **Kramarz** wnosi z zachowania się trzech wielkich stronnictw, iż Izba już dojrzała do rozwiązania. P. Plener mówi o podkopaniu państwa, p. Jaworski uderza z młodzieńczą siłą przeciw rządowi, a hr. Hohenwart ofiaruje lewicy swoją pomoc dla obrony jej politycznego stanu posiadania. P. Plener powiedział, iż państwo austryackie nie może być rządzone według demokratycznego szablonu, jak Francya lub Szwajcarya. Pod gwałtownym naciskiem faktu, iż reforma wyborcza nie da się już usunąć z porządku dziennego, skłoniły się trzy wielkie stronnictwa do ustępstw. Zaproponowano pomnożenie posłów, co jest jednak podrzędną rzeczą. Nam chodzi o zaprowadzenie sprawiedliwego trybu wyborczego. Mowca omawia młodoczeski projekt reformy wyborczej i sądzi, iż odpowiada on mniej więcej warunkom, postawionym przez p. Jaworskiego. Przy sprawiedliwej reformie wyborczej musi być uwzględniony stan cywilizacyjny poszczególnych krajów. Mowca polemizuje następnie z wywodami posła Stadnickiego, a szczególnie broni robotników przed zarzutem, jakoby oni chcieli zarabiać bez pracy. Zapatrywanie, jakoby reforma wyborcza zagrażała trójprzymierzu, nie jest słusznem, chociaż mowca upadek trójprzymierza nie uważałby za wielkie nieszczęście. Potęga państwa nie polega na sile burżoazyi, lecz na zadowoleniu całej ludności. Także i młodoczeska partya opiera się na mieszczaństwie, tylko że mieszczaństwo czeskie jest sprawiedliwe, nie trzyma się kurczowo swoich przywilejów i chce trochę praw swoich odstąpić biednym warstwom.

Niesłusznie nazywani bywają socyaliści partyą wywrotu; nie są oni nią ani ze względu na swoje cele, ani ze względu na środki, jakiemi się posługują. Ciężka wina spada na tych, którzy nie chcą dopuścić robotników do życia politycznego, a przez to nie dają im możności pozytywnego współdziałania w politycznej organizacyi państwa. Przez zaprowadzenie powszechnego prawa wyborczego w Niemczech wszedł socyalizm na legalne tory i na nich dąży do urzeczywistnienia swoich postulatów. Niesprawiedliwą stroną wszystkich przedłożonych projektów reformy wyborczej jest zatrzymanie kuryj. Mowca chce, aby i szlachta

PRZED LATY.

POWIEŚĆ

przez ***

(39) **Tom drugi.**

(Ciąg dalszy).

Raz zacząwszy, musiał Roman dotrzymać placu do końca i pannę Aleksandrę zamówić, jak wypadało, do następnego kadryla. Ale Emilka nie odstąpiła już Celiny, która tańczyć więcej nie chciała. Skoro zaś drugi mazur kilku taktami dał hasło, by się pary zbierały i szykowały, obie z pośród dławiącej je atmosfery usunęły się do pustego w tej chwili saloniku damskiego, by tam odpocząć od zgiełku i bez przeszkody, choć nie jednakowym, lecz w równym stopniu zajmującym je myślom i wrażeniom pofolgować. Na tem rozpamiętywaniu czas zbiegł szybko, tak szybko, iż się obie wtenczas dopiero spostrzegły, że się mazur skończył, gdy rozgrzane tancerki, napełniając salonik, pozbawiły je pożądanej samotności.

— Jak to, już? — zapytała Emilka.

— Niestety, już, już — z żalem zawołała Irena. — Tak krótko to wszystko trwało, tak mało było figur, pierwsza para temu winna. Mybyśmy tańczyli bez końca.

To „my“ nagle rozwiało marzenia Emilki.

— Czy panie rychło wracają do domu? — szczebiotała dalej Irena, zwracając się ku Celinie.

— Jutro rano, zda mi się, to jest właściwie dziś, po jakiem takiem przespaniu się, dla wmówienia sobie nocy.

— Wybornie, więc pojedziemy może razem. Ale bo też pan Roman powinien nam wskazać drogę koniecznie. My jej jeszcze nie znamy.

— Gdzież jesteś Irenko? — rzekła pani Katarzyna, ukazując się w progu z panią Bąkową. — Nikniesz mi, jak kamfora i upolować cię nie mogę, ilekroć bal jaki opuścić trzeba.

— *Madame la Comtesse*, ona cała w potach — zawołała pani marszałkowa. — Matka jej zaś dodała:

— Kareta moja stoi przed gankiem. Ja tak pań nie wypuszczę. Musicie koniecznie w zamkniętym powozie odjechać do Mosiewicza.

Pani Katarzyna dziękowała:

— Ale moja ciociu, to o dwa kroki tylko ztąd, zaraz naprzeciwko, z tamtej strony placu.

— *C'est égal, mon ange!* Ja na to nigdy nie zezwolę, abyś po tańcach pieszo wracała do hotelu. Jaś stanie za karetą zamiast lokaja, żeby się wam nic złego nie stało, a jutro ja sama stawię się w mieszkaniu pań moich łaskawych, żeby się dowiedzieć o zdrowiu ich i podziękować za to, żeście zaszczyciły nasz koncert waszą obecnością. Trzeba żyć po sąsiedzku, trzeba żyć w przyjaźni. *L'union fait la force*! To są węzły, któremi trzymają się trony i narody. Nie sztuka odosobniać się, na nikogo nie zwracać uwagi, pomiatać sąsiadami. Ale być w zgodzie ze wszystkimi i zachować stosunki obywatelskie, to cnota prawdziwa. — Jabym was, moje panie, natychmiast zaprowadziła do siebie, gdybym miała miejsce wolne w tej chwili. Ale nadal obliguję panie, abyście odtąd zawsze prosto do mnie zajeżdżały i udawały się do mojego domu, jakby do swojej własności, bez ceremonii, po przyjacielsku, po polsku, z ludźmi i końmi, jak gdyby wszystko było u nas wspólne, niedzielone.

Słysząc to Celina, pomimo wszystkiego, co jej ciężyło na duszy, nie mogła się nie uśmiechnąć i nie szepnąć Emilce do ucha:

— Na drugi koncert już nas pewnie poczciwa pani Bąkowa do siebie nie zaprosi; możemy być o to spokojne.

— Bośmy się obie podobno nie popisały — odpowiedziała zagadniona. — Ja, żem zawiodła jej oczekiwanie; ty, żeś je tak dalece przeszła.

— Nie to wcale, moja droga, wierz mi, o tem już nikt nie myśli. Są daleko ważniejsze sprawy, dla których nas już zostawią w zupełnym spokoju.

Wtem muzyka huknęła poważnego poloneza. Pani Bąkowa wróciła do balowej sali.

Pan marszałek przystąpił do świekry swej i powiódł ją tryumfalnie w pierwszej parze, jak się to należało, na zakończenie tak świetnej zabawy. Dalej za nim wszystko, co żyło, ruszyło różnobarwnym łańcuchem.

By zaś owacya była kompletną, około bufetu wystrzeliły korki szampańskich butelek i z przyklęknięciem wypito zdrowie dobroczynnej organizatorki tak pięknego, pożytecznego i zasługującego wieczora.

— Słowo honoru, szkoda, że mameczki w górę podrzucić nie można — zawołali rozochoceni synowie.

A że to istotnie, nawet wedle bąkowskiego kodeksu przyzwoitości, ujść nie mogło, więc biedny papeczka zastąpić musiał poważną swą połowicę i rozkrzyżowany z otwartemi ustami i przerażonym wzrokiem, wylatując w górę przy głośnych i przeciągłych: hurra! godnie przyczynił się do zapieczętowania pamiętnego na zawsze obchodu w rocznikach powiatowych miasta X**.

V.

Już konie zaprzężone stały na dziedzińcu „Miasta Paryża,“ a służący Romana ostatki rzeczy zabierał z pokoju, gdy wpadł p. Donat Lisowski z tak pomieszaną twarzą, że zoczywszy go, Roman zawołał:

— Dla Boga! co się stało?

— Nieszczęście, łaskawco mój, nieszczęście!

I oglądając się do koła, a odprowadzając Romana na stronę, choć nikogo nie było w pokoju, zaczął mu szeptać do ucha przerywanym z wielkiego wzruszenia głosem, coś, z czego Roman w końcu zrozumiał, że wczorajszego wieczora, podczas koncertu, czy nawet już podczas balu, niespodzianie przybył do X** nadzwyczajny rewizor, dla obliczenia sum skarbowych w tak zwanem „kaznajczestwie,“ że zaś synowiec pana Donata, drugi z rzędu, był skarbnikiem, ztąd więc ów popłoch i zakłopotanie.

— Ale czegóż się tak strachasz, panie Donacie? Kasa przecie nienaruszona, w całości.

— Otóż to właśnie, że jest w niej deficyt, a nawet gruby.

— Jakto? okradziona? wyłamana?

— Ależ nie! Klucz był u mego synowca, zamki caluteńkie.

— A więc... nie rozumiem... jakże to się stało?

— Nie pytaj mnie pan... ja nic nie wiem... niczego się nie domyślam; to jakaś straszna tajemnica, powiadam panu, straszna! Adam rwie sobie włosy na głowie, ale milczy, Paweł jak zabity. Sądny dzień, łaskawco mój! O, ja nieszczęśliwy!

— Ale przecie, ileż tam braknąć może?

— Dwanaście tysięcy.

— Rubli?

— Srebrnych!

— A to w istocie przerażające, gdzieżby się podziały?

— To też to właśnie! Pytam. Że ich dla siebie nie wziął, to więcej niż pewna. Panowie go wszyscy znacie.

— Gdzież jest w tej chwili?

— Pod aresztem, łaskawco mój, jak przestępca jaki, jak zbrodzień!

— A mój Boże!

— Widzisz pan, jakie nieszczęście na nas spadło, jaki grom uderzył z pogodnego nieba!

— Ale jakim sposobem, panie Donacie? Czy się nie zgrał w karty przypadkiem?

— On? uchowaj Boże.

— Nie pożyczył komu przez zbyteczną miękkość serca i uczynność niewczesną?

— Bóg to jeden raczy wiedzieć; ja nic dociec nie mogę. Ale pan wiesz dobrze, że był zawsze rad pomódz każdemu, zawsze gotów służyć obywatelstwu. Nie robił nigdy nikomu trudności w wydaniu lub przyjęciu pieniędzy, czy to przy opłacie podatków, czy w jakiembądź innem zdarzeniu. Kwity nawet czasem wydawał zawczasu. Niektórzy z naszych panów, co to się wdają w podrady, temi czasy byli w wielkich kłopotach; wiem, że potrzebowali pieniędzy na gwałt, a w Petersburgu mitrężono z wysłaniem tego, co się im należało. Ha!... może... może... by im przyjść w pomoc... ale nie chcę posądzać; nie wiem, nie wiem, nic nie wiem, tylko to, że biedny chłopiec zgubiony bez ratunku, jeśli pieniądze się nie znajdą.

— Ale, jeśli pożyczył, to musi wiedzieć komu, a zatem...

— Ha!...

— A potem, wszak to podobno, aby otrzymać miejsce skarbnika, pewną kaucyę złożyć trzeba.

— Nieinaczej.

— Któż zaręczył za pana Adama?

— Bąkowie; zawsześmy z sobą dobrze żyli, nie odmówili mi też tej łaski, za co im do śmierci będę obowiązany.

— No, to zda mi się nasamprzód do nich należy się udać.

— Od tego też zacząłem, łaskawco mój. Pobiegłem raniuteńko, ale pana Bąka już nie zastałem... wyjechał!

— Wyjechał? a to co znowu? Nie słyszałem wczoraj wcale, aby się dokąd wybierał.

— Tej nocy jeszcze, zaraz po koncercie i balu, ze starszymi synami udał się do dóbr swoich w innych powiatach dla ważnych i nagłych jakichś interesów; zostały tylko damy i pan Jan, który, jako najmłodszy i żadnej nieposiadający własno-

była reprezentowaną w Izbie, ale żąda, aby wybieraną ona była przez tych samych wyborców, co inni przedstawiciele ludu, a nie na podstawie niesłusznych przywilejów. Mowca omawia w końcu wniosek Bärnreithera i oświadcza, iż ufa demokratycznemu duchowi ludu czeskiego i innych narodów, które również nie ścierpią, aby przywileje utrzymane zostały. W kierunku zniesienia tych przywilejów idzie prąd czasu i na tem opiera mowca wiarę swej partyi, która przejęta jest przekonaniem, że „w tym znaku zwyciężу.“ (Oklaski z ław młodoczeskich).

Dep. hr. **Wurmbrand** sądzi, że sytuacya dlatego jest niejasna, ponieważ wszystkie wielkie stronnictwa zmuszone są odrzucić ważny projekt rządowy. Właściwie nikt nie występuje w jego obronie. Jakim sposobem ja, który powinienbym przyklasnąć reformie wyborczej jako liberał, muszę ją zwalczać; jakim sposobem my, którzyśmy od tylu lat popierali ministerstwo hr. Taaffego, musimy przeciwko niemu występować dlatego, że przedłożył projekt liberalny. Winna temu niejasność i niepewne skutki projektu, wobec którego każdy patryota musi się przeżegnać. We Francyi powszechne prawo wyborcze jest możliwe, ponieważ Francya jest bardzo zcentralizowana i rząd wywiera tam wpływ wielki. Wobec francuskiej korupcyi nasz system wyborczy, przy którym niema przekupstw, ani rząd nie wywiera wpływu, jest daleko lepszy i moralniejszy. W Niemczech brak dyet poselskich utrudnia do parlamentu dopływ żywiołów radykalnych, a pomimo to przecież obóz socyalno-demokratyczny w parlamencie jest bardzo liczny. Obecnie rząd chce u nas zaprowadzić powszechne prawo wyborcze; łatwo to napisać. W Argentynii, w Ekwadorze, w Haiti, w Honolulu wszyscy pełnoletni obywatele także uprawnieni są do głosowania. Mowca nie odmawia socyalnym demokratom logiki i pewnego idealnego porywu w ich dążeniach. Ale zasady rewolucyjne muszą zawsze działać rozkładczo. Zgromadzenia socyalistyczne domagają się prawa wyborczego dla wszystkich bez różnicy płci, a więc czegoś, co nie egzystuje nawet w Honolulu. My tu w Austryi nie pragniemy rewolucyi, lecz chcemy ograniczonego konstytucyjnego rozwoju i dlatego tak się wszyscy dziwimy, że rząd wprowadza żywioł rewolucyjny do ordynacyi wyborczej i chce złączyć z sobą sprzeczności. To, co on nazywa reprezentacyą interesów, byłoby tylko antagonizmem interesów. Socyalni demokraci sądzą, że otrzymali monopol na słowo „lud“. To, co oni nazywają ludem, to są tylko robotnicy fabryczni; pomijają zaś 72 procent ludności rolniczej. Ta ludność zaś nie pragnie ani powszechnych, ani nawet bezpośrednich wyborów. Mnóstwo ważnych spraw zajmuje nas w Styryi, ale reforma wyborcza, która teraz nagle jak bomba wybuchła, nie przeszła nam nam nawet przez głowę. Pragną jej tylko robotnicy, chcąc czynnie współdziałać w prawodawstwie socyalnem. I rzeczywiście powinniśmy im to umożliwić, nie zapomocą przewrotu wszakże. Daleko większą nędzę, niż robotnicy fabryczni, cierpią robotnicy rolni, i im przedewszystkiem dopomódz trzeba. A ci robotnicy nie są rewolucyjnie usposobieni, lecz pracują spokojnie jako wierni członkowie społeczeństwa. Rząd łudził się co do skuteczności swojej akcyi. Wszystkie konserwatywne żywioły łączą się teraz nie dla obalenia ministerstwa, lecz dla własnej obrony. Rząd chciał wykonać tajemny zamach stanu, w jakim celu — nie wiemy. (Wesołość). Wszyscy mamy uczucie, że stoimy przed czemś wielkiem. Prawdopodobnie chodziło o to, ażeby usunąć kwestye narodowe. Skutkiem powszechnego prawa wyborczego zniknęłyby w istocie kwestye narodowe, a wystąpiłyby międzynarodowe. Odrzucając projekt reformy wyborczej, przyjmuje parlament zobowiązanie przeprowadzenia innej lepszej reformy. Wszystkie inne przedłożone wnioski są zresztą niezawodnie lepsze, niż rządowy. Nasza parlamentarna praca jest teraz przerwana. Musimy przedewszystkiem przeprowadzić reformę wyborczą i zwołać nowy, na jej podstawie wybrany parlament, zanim nanowo podejmiemy naszą pracę. (Żywe oklaski na lewicy, w prawem centrum i na ławach polskich).

Dep. **Fanderlik** oświadcza, że daje wyraz przekonaniu znacznej większości czeskiego ludu, występując za reformą wyborczą. Istniejąca ordynacya wyborcza jest pogwałceniem ludu przez niemiecko-liberalne stronnictwo. Wielka niezgodność stosunku stronnictw parlamentarnych z istotnym stosunkiem narodowości w państwie jest powodem ciągłych sporów narodowych w Izbie. (Żywe oklaski na ławach czeskich). Opierając się na nieodpowiedniej podstawie, parlament jest bezsilny. Projekt rządowy jest tymczasowem zaspokojeniem. Nie jesteśmy tak liberalni, abyśmy, jak hr. Wurmbrand, naszych robotników przyrównywali do mieszkańców Honolulu, a ludności wiejskiej odmawiali uprawnienia do polityki. Ze strony hr. Wurmbranda było nieostrożnością malować na ścianie widmo zamachu stanu. Z obecnej sytuacyi niema innego wyjścia, jak zamach stanu i to niewątpliwie nagle nastąpi. Nie można połączyć reformy wyborczej z zachowaniem istniejącego politycznego stanu posiadania. Jakkolwiekbądź musimy otrzymać parlament, któryby był istotnie wyrazem usposobienień ludów Austryi.

Dep. **Prade** zaznacza, że parlament zeszedł na maszynę do głosowania; brak rozumnego systemu wyborczego spowodował upadek parlamentaryzmu. Mowca uważa za rzecz możliwą, aby konserwatywny rząd zaprowadził powszechne, równe i bezpośrednie prawo wyborcze. Niekoniecznie doprowadzić ono musi do liberalizmu. Z ogólnego, politycznego stanowiska byłby projekt rządowy krokiem naprzód. Mowca jednak nie wiele sobie po nim obiecuje. Wszystkie stronnictwa patrzą na ten zamach stanu z nieufnością. Projekt pomija wszystkie niesprawiedliwości obecnej ordynacyi wyborczej i dołącza do nich nowe. (Oklaski). Mowca oświadcza gotowość głosowania za odrębnością Galicyi, jeżeli Galicya wogóle ze związku królestw i krajów wyłączoną zostanie. Projektu takiego, jaki został przedłożony, nie przyjmie wcale ani żaden niemiecki, ani żaden postępowy deputowany. (Oklaski na skrajnej lewicy).

Na tem dyskusyę przerwano. Następne posiedzenie odbędzie się jutro.

Sprawy krajowe.

Lwów 25 października.

(Sankcya cesarska uchwał sejmowych, mających związek z rozwojem Banku krajowego i z ustawą o popieraniu budowy kolei lokalnych).

(X) Cesarz udzielił swej sankcyi kilku uchwałom, powziętym przez Sejm na ostatniej sesyi, a mającym związek z rozwojem Banku krajowego, oraz z ustawą krajową o popieraniu przez kraj budowy kolei lokalnych. Mianowicie otrzymały sankcyę:

1) Ustawa, którą wszystkie dochody Banku krajowego, płynące z czynności jego tak w dziale hipotecznym, jak i bankowym, wolne są od opłaty krajowych dodatków do podatków na lat dziesięć, a mianowicie od 1 stycznia 1894 roku do 31 grudnia 1903 roku; 2) uchwała, którą Sejm upoważnił Wydział krajowy, ażeby na pokrycie kosztów zamierzonej budowy skrzydła gmachu sejmowego, na pomieszczenie biur Banku krajowego, zaciągnął w Banku krajowym na hipotekę gmachu sejmowego, pożyczkę do wysokości 100.000 złr.; 3) uchwała sejmowa, którą zwrot wkładek oszczędności, lokowanych w Banku krajowym i spłata odsetek od tychże, poręczoną zostaje posiadaczom książeczek wkładkowych przedewszystkiem aktywami i funduszem rezerwowym Banku, a w dalszym rzędzie, aż do wysokości 2,000.000 złr., gwarancyą funduszu krajowego; 4) uchwała sejmowa, którą kraj gwarantuje dopełnienie zobowiązań Banku krajowego, wypływających z wydania obligacyj kolejowych w celu popierania budowy kolei w Galicyi aż do wysokości 15,000.000 imiennej wartości, w ten sposób, iż regularną opłatę procentów i spłatę kapitałów według planu, poręcza w pierwszym rzędzie Bank krajowy wierzytelnościami z pożyczek kolejowych przezeń udzielonych, następnie swym osobnym funduszem rezerwowym, dla tychże pożyczek utworzonym, dalej całym innym majątkiem swoim, a dopiero w wypadku i o ileby fundusze wyżej wymienione nie pokrywały zobowiązań, wynikłych z wydania obligacyj kolejowych, wchodzi w zastosowanie gwarancya kraju.

W związku z powyższemi uchwałami Sejmu, stoi uchwalona na ostatniej sesyi zmiana statutu Banku krajowego, mająca na celu utworzenie w Banku krajowym osobnego oddziału dla pożyczek i obligacyj kolejowych. Owóż p. minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z p. ministrem skarbu, zatwierdził uchwaloną przez Sejm zmianę statutów Banku krajowego. Z utworzeniem w Banku krajowym osobnego oddziału dla pożyczek i obligacyj kolejowych, pożyteczna działalność tej instytucyi finansowej rozwinie się na szerszą skalę i przysporzy niewątpliwie krajowi tych korzyści, jakich się po niej spodziewa. Rozumnie podjęta akcya przy udzielaniu pożyczek celem popierania budowy kolei lokalnych w Galicyi, szybkie finansowanie tych pożyczek, ułatwi niezawodnie rozszerzenie sieci kolejowej, a tem samem przyczyni się do ekonomicznego podniesienia naszego kraju.

KRONIKA.

Kraków 26 października.

— **Księżna Władysławowa Czartoryska**, jak nam telegrafują z Paryża, zmarła tam wczoraj po długiej i ciężkiej chorobie. Małgorzata Adelaida Marya księżniczka Bourbon-Orléans, druga żona księcia Władysława Czartoryskiego, była córką Ludwika księcia Nemours, syna króla Ludwika Filipa, bratanicą książąt de Joinville i d'Aumale, tudzież księżnej Klementyny, matki księcia Ferdynanda bułgarskiego, a stryjeczną siostrą dzisiejszej głowy domu Orleanów Filipa hrabiego Paryża. Księżna Władysławowa Czartoryska, urodziła się w Paryżu 16 lutego 1846.

— **Księga pamiątkowa wiecu katolickiego w Krakowie** wyjdzie w pierwszej połowie listopada. Dotąd już jest wydrukowanych 30 arkuszy, a księga obejmować będzie przeszło 40 arkuszy druku, na pięknym papierze. Wydanie zdobić będzie 7 cynkotypij, dokonanych przez Angerera, przedstawiających siedmiu książąt Kościoła, którzy w wiecu wzięli osobisty udział. Księga pamiątkowa zawierać będzie wszystkie mowy i referaty, oraz przemówienia w dyskusyach sekcyjnych. Aż do wyjścia księgi pamiątkowej, przyjmuje jeszcze prenumeratę w cenie 2 złr. X. prałat Chotkowski w Krakowie. Po wyjściu księgi będzie cena ze względu na wielką objętość przynajmniej na 3 złr. podniesiona.

— **Kościół św. Krzyża** w Krakowie był wczoraj przedmiotem dokładnego badania przez komisyę budownictwa miejskiego w obecności fizyka miejskiego, tudzież konserwatora zabytków sztuki i przeszłości Dra Stanisława Tomkowicza, który zastępował złożonego chorobą prof. Łepkowskiego. Otwierano groby pod posadzką; przekonano się, że nie datują się one z dawnych czasów i że pod presbiteryum niema starej krypty. Następnie badano mury kościoła i kaplic, oraz przybudówki od strony północnej. Komisya chciała przekonać się o stanie budynku i przygotować substrat do wniosków, co do restauracyi starożytnego gmachu, które mają być przedłożone Radzie miejskiej.

— **Na Uniwersytet Jagielloński** wpisało się po dzień 24 b. m. 1281 słuchaczy (w tem 1168 zwyczajnych, 113 nadzwyczajnych). Z tego na wydział teologiczny zapisało się 66 słuchaczy, na wydział prawa i administracyi 553, na wydział medyczny 470, na wydział filozoficzny 121, na Studyum rolnicze 44 (29 zwyczajnych, 15 nadzwyczajnych), wreszcie na oddział farmaceutyczny 27 słuchaczy.

— **Sekcya prawnicza** odbyła wczoraj posiedzenie i ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym p. Stefana Muczkowskiego, zastępcą przewodniczącego Dra Faustyna Jakubowskiego. Do komisyi rekursowej delegowała sekcya pp.: Dra Faustyna Jakubowskiego, Dra Ichheisera, Dra Karola Pieniążka i Dra Stycznia.

— **Konsulat niemiecki** w Krakowie mieści się przy ul. Pańskiej, Nr 9, na I piętrze i tam p. konsul von Haxthausen przyjmuje interesowane osoby.

Dzisiaj udał się do niego redaktor *Targowiska*, p. Mandl, z prośbą o poparcie petycyi handlarzy nierogacizny, ażeby rząd pruski dozwolił na eksport do Niemiec nierogacizny z zakładu kontumacyjnego w Krakowie. P. Haxthausen przyrzekł zająć się tą sprawą i w poniedziałek najbliższy, jako w dzień targowy, zwiedzić zakład kontumacyjny.

— **Uroczysty wieczorek** muzykalno-wokalny, połączony z przedstawieniem amatorskiem ku uczczeniu 74-tej rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki, odbędzie się w niedzielę w lokalu Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Praca.“ Program jest następujący: 1) Odczyt prof. Dra Stanisława Kozłowskiego, 2) chór Stowarzyszenia, 3) deklamacya p. Owadinka, 4) gra na cytrze, wykona p. Ziembiński, 5) *Kruk,* obraz dramatyczny w jednym akcie, osnuty na tle historycznem. Zakończy obraz z żywych osób. Początek o godz. 7 wieczorem.

— **Kradzież roweru.** W nocy z niedzieli na poniedziałek skradł niewiadomy sprawca w parku Dra Jordana z zamkniętego miejsca rower prawie zupełnie nowy, z napisem „Spezial,“ własnością prof. Dra Jordana będący. Gdy kradzież spostrzeżono, chciano ująć śmiałego złodzieja, lecz umknął on do miasta na rowerze, jadąc na nim wybornie. Policya poszukuje sprawcy, a swoją drogą ostrzedz należy przed nabyciem skradzionego roweru.

— **Zmiana nazwiska.** Doktorandowi medycyny p. Bronisławowi Pawełkowi zezwoliło Namiestnictwo na zmianę nazwiska rodowego „Pawełek“ na „Porycki.“

— **Ze Lwowa** donoszą nam, iż p. wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu, Dr Korytowski, udzielać będzie odtąd audyencyj dwa razy w tygodniu, we środę i w niedzielę od godz. 11 zrana do 1 po południu.

— **Order.** Wiceprezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie, Dr Aleksander Mniszek Tchorznicki, otrzymał order Leopolda. Na wiadomość o tem odznaczeniu, urzędnicy sądowi, z p. radcą Misińskim na czele, złożyli gremialnie życzenia p. Tchorznickiemu, który serdecznie podziękował za owacyę.

— **„Narodnyj Dom“ i teatr ruski.** Świeżo zaszedł wypadek, świadczący, jak daleko jeszcze do zgody i solidarności pomiędzy stronnictwami ruskiemi, zalecanej przez ruskie wiece ludowe. Stowarzyszenie narodowe „Ruska Besida,“ pod której zarządem pozostaje teatr ruski, wysłało podanie do zarządu „Narodnego Domu“ z prośbą, aby na pewną ilość przedstawień odstąpił wielkiej sali „Narodnego Domu,“ zwłaszcza że z powodu wystawy krajowej należy się spodziewać wielkiego napływu gości. Ponieważ protektorem „Narodnego Domu“ jest X. Metropolita, przeto wysłano do niego osobną deputacyę również z prośbą o poparcie w tym względzie. X. Metropolita poparcie swe najchętniej obiecał i przy widzeniu się z X. Drem Delkiewiczem, prezesem „Narodnego Domu,“ zwrócił jego uwagę na obowiązek zaniechania celów partyjnych w zarządzie tą instytucyą, a otwarcia jej na użytek całego ogółu ruskiego. Co na to odpowiedział X. Dr Delkiewicz, nie wiadomo, lecz „Ruska Besida“ otrzymała wkrótce odmowną odpowiedź z podpisem prezesa, motywowaną uchwałą moskalofilskiej większości członków „Narodnego Domu“ z r. 1887, aby ubikacyj tej instytucyi nie odstępować na przedstawienia teatralne.

— **Przywilej.** Austryackie i węgierskie ministerstwa przedłużyły na rok drugi udzielony Juliuszowi Józefowi Günthnerowi-Pfeilowi w Stanisławowie reskryptem z 1892 r. wyłączny przywilej na szybkomierz dla lokomotyw.

— **Samobójstwo.** W Brodach onegdajszej nocy popełnił samobójstwo (nożem w serce) zastępca burmistrza Izydor Katz. Motywem czynu miały być, jak opowiadają, stosunki familijne i finansowe.

— **Odezwa.** Rymanów 20 października. Do rzędu najnieszczęśliwszych a w r. b. najbardziej nawiedzonych miejscowości należy niewątpliwie miasteczko Rymanów w pow. sanockim.

W zimie przez trzy miesiące byliśmy śniegiem zasypani, wnet potem nastały słoty, a za niemi wylewy, z których ostatni z 11 sierpnia był niebywałych rozmiarów. Połowa miasta, cała Posada dolna i Ladzin na dwa metry były pod wodą. W dwóch godzinach kilkaset rodzin straciło doszczętnie cały owoc swej pracy, co więcej stracili oni najżyzniejsze pola i ogrody, bo te zamienione zostały na szutrowiska. Z powodu nagłego przybytku wody trzeba było myśleć wyłącznie o ratowaniu życia, a belki unoszone szalonym pędem burzyły domy, obalały kominy — a buchająca drzwiami i oknami woda dźwigała podłogi, rujnowała kuchnie i piece, wywracała sprzęty, zamulała pościel, suknie i bieliznę tak, że namuł musiano wywozić całemi tygodniami. 4000 ludzi pozostało bez chleba, bez odzienia, bielizny itp. — kilkaset sztuk bydła bez paszy. Była to już klęska okropna, przerażająca!! Wszakże nie dosyć na jednem nieszczęściu. Powódź, zamulone, cuchnące mieszkania, niedostatek, troska o przyszłość, wreszcie ciągle trwające słoty przygotowały drugą niemniej straszną klęskę... cholerę, zawleczoną tu z Węgier. Rozmiarami nie dorównała ona wprawdzie swojej poprzedniczce z roku 1873, ale następstwami przeszła wszelką możliwą miarę.

Miasto z powodu nadzwyczajnych i nadmiernych wydatków cholerycznych finansowo zupełnie jest zrujnowane, a mieszkańcy doprowadzeni do ostateczności. Rymanów z powodu cholery jest zamknięty. Aby to zrozumieć, trzeba sobie wyobrazić, że w czterotysięcznem miasteczku ustał wszelki ruch, wszelkie życie. Targi, szkoła, sąd, kasa, notaryat, wszystko zamknięte — sklepy, szynki nie utargują ani centa. 126 kuśnierzy, 150 szewców, biorących materyały na lichwiarskie pieniądze, dla których targi jesienne są jedynem żniwem, z domu ruszyć się nie mogą. Dziesiątki ubogich szwaczek, praczek i wodziarzy, setki dziennych robotników skazani są na bezrobocie. Pomyślmy, że to wszystko nastąpiło po klęsce powodzi i trwa już 7 tygodni, że w tym czasie nic się nie utarguje i nie zarabia. Z drugiej zaś strony pomnijmy, że wskutek zarządzeń ostrożności i wywołanej paniki, mieszkańcy okolicy stronią od Rymanowa. Pomyślmy, że pola mieszczańskie z braku zaprzęgów dotąd nieobsiane i nieuprawione, że dowóz artykułów żywności, masła, nabiału itp. zupełnie ustał, że brak drzewa opałowego jest zatrważający, że ceny artykułów, a szczególnie masła i nabiału niebywałe itp.... a będziemy mieć obraz straszny, nad wyraz bolesny — to dzisiejszy Rymanów!

Z łaski hr. Potockiej i p. Włodzimierza Gniewosza i innych miałem do rozdania 200 złr. W myśl dawców chciałem rozdzielić je między najuboższych w Rymanowie i Posadzie dolnej. W dwóch godzinach stanęło 278 żebraków, sierot, wdów, szwaczek i praczek — a między niemi nieśmiało, zdaleka i tacy, którzy niedawno innym pomagali. Trzeba było widzieć te postacie żółte, opuchłe, zielone; — te oczy zapadłe, przygasłe; ten smutny, wystraszony, desperacki wyraz twarzy, ten ogrom boleści po strasznych przejściach, tę troskę i obawę o niepewną przyszłość!! — a ileż tu nędzy między Izraelitami?!!

Trzeba też wiedzieć, że wszyscy bez wyjątku żywią się resztkami niedogniłych ziemniaków i zamulonem lub porośniętem, a więc w wysokim stopniu niezdrowem zbożem, że wiele rodzin raz na dzień jada nadpsute ziemniaki w łupach bez wszelkiej okrasy nieraz niesolone na „zimno“!

W takich warunkach pokonanie cholery jest wprost niemożliwe. To też po 7 tygodniach mamy coraz nowe silne wypadki — a Rymanów, jak dziś jest gniazdem cholery, stanie się niezawodnie ogniskiem przeróżnych chorób zakaźnych, które wywołuje zimno, głód i nędza. Aby zapobiedz temu strasznemu nieszczęściu, trzeba zabezpieczyć ludności pożywienie, najpotrzebniejsze odzienie i obuwie, trzeba pomyśleć o materyale opałowym. Trzeba dać możność zarobkowania, uprawiania przemysłu i zbycia nagromadzonych artykułów. A do tego trzeba zbiorowej akcyi ratunkowej na większe rozmiary.

Taką akcyę chcę właśnie wywołać i dlatego upraszam uprzejmie wszystkie redakcye naszych krajowych czasopism o łaskawe umieszczenie niniejszej odezwy, która, pragnę, aby zwróciła uwagę wysokich władz krajowych, krajowego komitetu ratunkowego itd., aby zainteresowała jak najszerszą publiczność. Wszak chodzi tu o własny interes, bo o stłumienie ogniska zarazy, która całemu zagraża krajowi.

Dotąd raczyli nadesłać: hr. Potocka 100 złr., Wydział powiatowy w Skałacie 50 złr., Włodzimierz Gniewosz 20 złr., X. Garbaczewski z Jaślisk 12 złr. 50 ct. i nieco sukien i bielizny.

O dalsze ofiary w sukniach, bieliźnie i gotówce uprasza X. Koleński, proboszcz i dziekan rymanowski.

— **Hr. Kalnoky** wyjeżdża z końcem bieżącego tygodnia za trzechtygodniowym urlopem do Szwajcaryi i Górnych Włoch.

— **Encyklika.** Ojciec św. przygotowuje encyklikę o uniwersytecie katolickim w Fryburgu.

— **Z Królestwa.** Jak donoszą *Warsz. Gub. Wiedom.*, administrator parafii Brzozów, powiatu sochaczewskiego, ksiądz Józef Samborski zwolniony został od tych obowiązków.

— **Franco-Russica.** Otrzymaliśmy dzisiaj numer gazety p. t. *L'Union journal bimensuel russe, paraissant à Paris;* poniżej znajduje się rosyjski napis graždanką: *Sojuz.* Artykuły są pisane naprzemian po francusku i po rosyjsku. Celem tego pisma ma być zacieśnienie stosunków handlowo-przemysłowych pomiędzy Rosyą i Francyą.

Inny dziennik: *La libre parole*, z godłem: *La France aux Français!* po artykule pod nagłówkiem: *L'arrivée des Russes a Toulon*, pomieszcza odezwę, zatytułowaną: *Da zdrâvstvouét Rossiia* (niech żyje Rosya). Pomimo takiego *enthausiasme exubérant*, w tymże numerze tej gazety czytamy następujące refleksye, niepozbawione aktualności: „Francya straciła poczucie miary; niema ona już tego panowania nad sobą, tego chłodnego spokoju, który charakteryzuje mężów na prawdę silnych i rasy zdrowe: jest ona coraz więcej kobietą demonstracyjną, przesadną w swych objawach wstrętu i sympatyi.“ Głos ten Francuza w obecnej chwili jest wielce charakterystyczny.

— **Sylweta Thiersa.** W artykule, poświęconym pamięci Mac-Mahona, p. Saint Genest tłómaczy w *Figarze* w sposób następujący upadek Thiersa: „Ten człowiek, który wszystko umiał, który wysondował wszystko i wszystko zgłębił: sposoby rozbijania grup parlamentarnych, usypiania opozycyi, oszukiwania przyjaciół i wrogów — ten człowiek nie znał zupełnie potęgi uczciwości, prostoty charakteru, nie rozumiał wrażenia, jakie na massy czyni wielkie i piękne słowo. Więc też zamiast tego słowa, którego ciągle oczekiwano, były ciągle mistrzowskie sztuczki, cuda zręczności, arcydzieła kłamstwa, aż Francya, zrozpaczona tym widokiem, zażądała wreszcie... kogoś!“

— **Mowę ministra Loizillon**, wypowiedzianą na pogrzebie Mac-Mahona, wydrukował *Figaro* na kilka godzin przed jej wygłoszeniem. W następstwie tego, żołnierz pewien, podejrzany o dostarczenie rękopismu redakcyi, skazany został na 30 dni aresztu. *Figaro* jednak zaręcza, że skazany zupełnie jest niewinny.

— **Pożar w Rzymie.** Wszystkie dzienniki rzymskie zgadzają się na to, iż straszliwy pożar, który zniszczył doszczętnie w nocy na 18 b. m. olbrzymi teatr „Politeama reale“, po mowie, powiedzianej tam przez posła Barzilaiego, republikanina i irrendysty, wynikł skutkiem podpalenia przez stronnictwo przeciwne mowcy. Szkody są niezmierne, nic nie ocalało i było przytem kilka bolesnych wypadków.

ści, do niczego się mięszać nie ma prawa i za nic nie odpowiada.

— Hm — odparł Roman — dziwny zbieg okoliczności... Cóż tedy począć? Chciałbym z duszy poradzić, ale tu jedyną radą byłyby pieniądze, a tych nie mam, wiesz o tem, panie Donacie.

— Gdybyś pan dobrodziej do zebranego tu teraz właśnie obywatelstwa za nami chciał przemówić, możeby choć część potrzebnej sumy, jako pożyczkę naturalnie, możniejsi raczyli zaawansować; reszta jakkolwiek z ostatków naszych dokompletowaćby się dała. Mam dzieci, łaskawco mój, siedmioro biednych sierot bez matki, które na ludzi kierować muszę. Ale i to moja krew! poczciwi chłopcy; byłem ich opiekunem, wychowałem ich i opuścić w biedzie nie mogę. Bóg mi to zresztą odda, a najświętszym obowiązkiem naszym będzie uiścić się z długu, skoro tylko okoliczności pozwolą.

Roman się zamyślił. Zkąd wziąć było odrazu? Dwanaście tysięcy, a choćby tylko połowa, to suma nielada. Pomimo wszelkich obietnic pana Donata, wiedział z góry, że rychłem ich dotrzymaniem łudzić się nie było podobna. Łatwiej zawsze wziąć, niż oddać. Nie o pożyczkę też tu, ani o korzystne umieszczenie kapitału chodziło, tylko o ratowanie od hańby rodaka uczciwego i o pocieszenie stroskanej jego rodziny. Obiegł myślą wszystką zebraną w X** szlachtę i znalazł wśród niej godnych i zacnych ludzi dużo; ale takich, którzyby odrazu tysiącami sypnąć mogli, bardzo mało. Nadziei wszakże panu Donatowi nie odjął; gdy zaś ten wypowiedziawszy, co miał na sercu, ruszył dalej, on sam wnet pobiegł do sędziwego pana z Równej.

Siedział on już za stołem nad rachunkami, których sobie przez istne lubownictwo ustawicznie przysparzał. Ujrzawszy Romana, przywitał go uprzejmie i pióro odłożył na stronę.

— Przepraszam, mój stryju, przeszkadzam, ale...

— Ty mi nigdy nie przeszkadzasz, mój poczciwy chłopcze.

— Słyszał stryj o tem, co się u Lisowskich stało?

— Był tu najmłodszy przed chwilą.

— I jakaż na to rada, stryju kochany?

— A cóż, dałem mu, ile mogłem.

— Czy wolno zapytać, ile na przykład?

— Trzy tysiące rubli.

— Ach, mój stryju drogi! — zawołał Roman, całując szczodrobliwe ręce czcigodnego starca.

— Czy to był cały interes? — zapytał tenże z uśmiechem.

— Na dzisiaj, tak. Teraz biegnę zobaczyć, co się tam u nich dzieje.

— To dobrze. Wracaj tędy i mnie o tem powiedz.

I staruszek najspokojniej wrócił do swoich rachunków, nie troszcząc się o dalszy los tych swoich tysięcy. Umiał liczyć gwiazdy na niebie, ale nie ruble we własnej kieszeni i gdy go kto o nie poprosił, dawał je z łatwością, bez liku.

Roman pospieszył do mieszkania pana Pawła. Tam zastał wieści pocieszające. Nawet i mocno ściągnięte worki się otworzyły. Nie było człowieka, któryby sędziwego patryarchy z Równej nie cenił i nie poważał, ile mu na to serca i głowy starczyło. Gdy się przeto ten i ów dowiedział o tak hojnie zrobionym przezeń początku, to chociażby tylko dla zaszczytu naśladowania go, jeżeli nie z popędu serca, nie chciał tak całkiem pozostać w tyle. Tak więc iście nadzwyczajnem jakiemś zrządzeniem, nie na żaden cel donioślejszy, ogólny, tylko z pobudek jakiegoś punktu honoru, obok litości dla rodaka, który (i to w najlepszym razie) przez nierozwagę i słabość był sam dobrowolnym sprawcą swej biedy, a przeto na taką ofiarność, może nawet ściśle biorąc rzeczy, niekoniecznie zasłużył, w przeciągu godziny zaokrągliła się sumka, niewiele mniejsza od tej, która się tak problematycznie ulotniła.

Gdy pan Paweł, ze łzami w oczach, ściskał Romana, ten mu odpowiedział:

— Co mi dziękujesz? Ja nic zgoła nie zrobiłem, wszystko się stało bezemnie. Chyba tylko zazdrościć mogę tym, którzy wam tak skutecznie w pomoc pospieszyć byli w stanie.

— Nie pieniądz największym jest datkiem nieszczęśliwemu — odrzekł pan Paweł — współczucie, wiara, to w takim razie skarbem, to jałmużną prawdziwą.

Ej, panie Pawle, panie Pawle, pamiętajże o tem; pamiętaj, byś czasem za skarb ten, za tę jałmużnę źle się nie odpłacił. Tego młodzieńca bowiem, który cię ma za prawego człowieka, tego młodzieńca, którego tak słusznie szacujesz, mniejby bolała własna krzywda, mniej nawet niewdzięczność, osobiście doznana, niż przekonanie się, na niezbitych dowodach oparte, że tych, o których dobrze myśleć było mu prawdziwą pociechą, dłużej już szacować nie może.

Wypadek ten opóźnił nieco wyjazd całego naszego towarzystwa. Wracając do mieszkania, już w bramie „Miasta Paryża“ Roman spostrzegł Zajączkowskiego, trzęsącego się na wózku ze zbiedzoną miną.

— Stój, stój, stój! — zawołał, chwytając za kołnierz swego woźnicę. — Bążureczek! I dokądże to duszeniek kochaniutki tak spieszy? Czy także do domu już się wybiera?

— A czegóż czekać, gdyśmy, chwała Bogu, swoje już zrobili.

— Ale, ale, proszę powiedzieć, czy to być może prawdą, co przed chwilą słyszałem, bo mnie się wierzyć nie chce?

— Naprzykład?

— Że obywatelstwo złożyło się dla pokrycia deficytu w kasie pana skarbnika?

— Albo co?

— Toż już na czyste chyba do Bonifratrów.

— Sam nie wiesz, co wygadujesz!

— I że twój stryj, duszeńku, dał sześć tysięcy rubli...

— Bajka! Tylko trzy...

— Tylko trzy! W Imię Ojca i Syna... i to jeszcze mało? Trzy tysiące rubli.. oto zrobili aferę!

— Kto zrobił aferę?.. Wytłumacz się...

— Co to już pytać: kto?... Toż wszystkim wiadomo. Te trzy tysiące rubli, pisz duszeńku na Berdyczow! A co najgorsza, to, że i „dziękuię“ nikt za to nie powie. Ale naturalnie, mnie nic do tego; wolno każdemu robić, co mu się podoba, a mądry bierze, kiedy dają; ale kto daje, to już szeroko o tem teologowie rezonują.

— Bóg zapłać za komplementa, jakich nam nasypałeś, jakby z jakiego rogu obfitości.

— Wybacz duszeńku, ale z tem wszystkiem dosyć tej gawędki, trzeba pospieszać. Powiadają, że aresztantów multum uciekło z fortecy, miła perspektywa wpaść w ich ręce. Ale chwała Bogu przynajmniej, że polityka oszczędności kazała mi się tak wybrać, żeby nikomu nie bić w oczy.

— I właśnie najgorzej na tem wyjść możesz, bo wyglądasz zupełnie, jak Bernardyn, wracający z kwesty. Odrazu każdy pozna, że jesteś człowiekiem „zbiorowym.“

Wystraszony pan Juliusz Cezar Zajączkowski kazał zaciąć konie i niebawem znikł na zakręcie ulicy.

— Otóż nieborakowi napędziłeś strachu — zawołał, sadowiąc się obok Romana, pan Kajetan, który tymczasem był nadszedł. — Na pół martwy przyjedzie do żony, a ta mu na dobitek jeszcze wytnie kapitułę.

Roman żartował z Zajączkowskiego, a z tem wszystkiem jakoś markotno mu było w duszy. Co on chciał przez to powiedzieć. „Co to i pytać: kto?...“ „A co najgorsza, to że i dziękuję nawet nikt nie powie!“ — Ale ba, gdyby na takiego Zajączkowskiego zważać! Plecie, co mu ślina do gęby przyniesie, bez ładu i składu.

A jednak wciąż mu natrętny głos szeptał do ucha: Czy tylko z pewnością dobry to był użytek z tak hojnego datku? Czyby takiej sumy nie można lepiej użyć, z większym moralnym pożytkiem? Ale co pomoże już teraz wątpienie? Stało się!

Pani Niewodowska wprawdzie zrazu wracających z wielkiem przyjęła uradowaniem, lecz w miarę, jak się z odpowiedzi na jej rozliczne zapytania dowiadywała o wszystkiem, co i jak było, humor jej się psuł, zasępiało czoło. Nadedewszystko zaś obeszła ją wiadomość, że mąż został wybrany na członka komitetu w kwestyi włościańskiej, a przez to na czas jakiś od domu będzie musiał się oddalić. Zły humor w dosyć ostrych sformułowała wymówkach.

— A to zabawna doprawdy kobieta — zawołał napadnięty, broniąc się. — Zamiast aby się miała cieszyć z położonego w mężu zaufania, gniewa się. A dosyć że już tych czułości, moja duszko! Dwadzieścia kilka lat, chwała Bogu, przeżyliśmy jedno dla drugiego, teraz nareszcie trzeba zacząć żyć z ludźmi i dla ludzi. Ogółowi służyć muszę, kiedy mnie wybrał, to darmo. Czyż nieprawda, panie Romanie? Pamiętaj zawsze o tym warunku przy ślubie, żeby ci żona czasem z wielkiego przywiązania nie kazała siedzieć za piecem. A szkoda byłoby, gdyby cię za nos wodzić miała.

Pod tem wrażeniem, dla Emilki przykrem niezmiernie, pożegnano się i rozjechano.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— **Nekrologia.** W Warszawie zmarł znany w kołach literackich dziennikarz Aleksander Messyng. Prace jego, podpisywane najczęściej *al* lub *alm*, pojawiały się w *Kuryerze Codziennym*. Messyng w dawniejszych latach poświęcał się humorystyce i parę jego obrazków, głównie na tle rzemieślniczego życia, posiadało trwalszą wartość.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek 27 b. m.: „Prolog.“ *Mąż od biedy. Śluby panieńskie.*

Sobota i niedziela 28 i 29 b. m.: po raz pierwszy *Wąsy i peruka*, komedya kontuszowa, oryginalnie napisana przez Józefa Korzeniowskiego. W rolach głównych wystąpią: pp. Antonina Hoffmannowa, Kotarbiński, Trapszówna, Wolska, oraz pp. Szobert i Cyryl Danielewski, którzy w tym dniu grać będą po raz pierwszy przed krakowską publicznością. — Do sztuki tej sprawiła dyrekcya wspaniałą stylową wystawę, tj. nowe dekoracye, kostiumy i meble w stylu roccoco. Widowisko sobotnie powtórzone będzie w niedzielę.

— Dnia 25 października pogoda; termometr od +11·8 spadł wieczorem na +4·1 C. Barometr szybko opada; o godz. 7 rano dnia 26 października stan jego był 745·0 mm., termometru —0·2 C. W nocy był pierwszy przymrozek —0·2, przy wietrze zachodnim.

W piątek dnia 27 października: św. Iwona w. i Sabiny męcz.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Panna Marya Wąsowska pianistka, z której grą Kraków miał sposobność się zapoznać, odniosła niezwykły tryumf w Berlinie, gdzie dawała koncert w sali Bechsteina, dnia 11 bm. Znaną już tam była zaszczytnie z zeszłorocznych występów. Tym razem pisma jednogłośnie przyznają młodej artystce wykwintny program, dobrą technikę, jasność i dokładność gry. Schuberta pieśń *Du bist die Ruh* w układzie Liszta, wykonaną została ciepło i poetycznie. Wykonanie waryacyj C Moll Beethovena, suity Moszkowskiego, fantazyi i poloneza Chopina, gawoty Żeleńskiego, kilku utworów Schumanna, wzbudziło zapał słuchaczów i zdobywające pochwały wymagającej krytyki berlińskiej. Podziwiano technikę, pewność uderzenia i poczucie artystyczne.

Dowiadujemy się, że panna Wąsowska ma zamiar tej zimy wystąpić w Krakowie, pierwej jednak da się słyszeć w Wiedniu.

Z Teatru warszawskiego. P. Zofia Noiretówna podała się do dymisyi od r. 1894. — P. Lüdowa zaproszona została do Poznania na szereg gościnnych występów.

Teatr Wagnera w Monachium. Dyrekcya teatru nadwornego w Monachium poleciła jednemu z wybitniejszych miejscowych architektów opracować plan stylowego gmachu teatralnego, który będzie przeznaczony wyłącznie dla utworów Wagnera. Zebrało się też konsorcyum kapitalistów, które rozpoczęło układy z odpowiedniemi sferami, celem urzeczywistnienia tego projektu; do konsorcyum należą liczni poważani obywatele monachijscy. Jeżeli budowa teatru Wagnera w Monachium przyjdzie do skutku, stanowić on będzie silną konkurencyę dla Bayreuthu.

Odznaczone sztuki włoskie. Komisya utworzona przez włoskie ministeryum oświaty, celem osądzenia nowych oryginalnych dzieł dramatycznych, przedstawionych w ciągu roku ostatniego, odznaczyła następujące sztuki: pierwszą nagrodę, — 5000 lirów — przyznała trzyaktowemu dramatowi *Il Disonesti* (Nieuczciwi) Rovetty; drugą — 3000 lirów — dramatowi *Dr Müller* Scalingera; trzecią — 2000 lirów — dramatowi *Dura lex* Antona-Traversi'ego. Jedyna nagroda za jednoaktową komedyę w sumie 2000 lirów, przyznana została komedyi *Il Segreto* (Tajemnica) Lopeza. Wyrok komisyi musi uzyskać jeszcze urzędowe potwierdzenie ministra oświaty Martiniego.

Przekłady. W wychodzącem w Moskwie książeczkowem wydawnictwie Sergiusza Szarapowa „Kwiaty wschodnie“, mającem zawierać w rosyjskim przekładzie wybór utworów autorów słowiańskich, madziarskich, fińskich, rumuńskich i greckich, ukazały się, między innemi z rzeczy polskich: Maryi Konopnickiej „Banasiowa“, nosząca w przekładzie tytuł „Boh smierti nie dajot“; „Anusia“ i „Cioteczka“ („Tivtia“).

Z TEATRU.

Po uroczystych inauguracyjnych przedstawieniach, dano nam wczoraj zwykłe, codzienne widowisko, zapowiedź tych, które odtąd oglądać będziemy. Pragnienia moje nie są bynajmniej skromne, a jednak życzę sobie tylko, abym mógł dużo podobnych przedstawień oglądać. Wczorajszy wieczór był w rzeczywistości pierwszym; inaugurował istotnie nową epokę, ów „nowy kurs,“ o którym na tem miejscu wspomniano. Ci wszyscy, którzy, jak ja, życzą naszemu teatrowi powodzenia, mogli wczoraj nabrać otuchy, widząc tak wielką staranność, wytworność smaku, dbałość o myśl i zamiary autora. Ci, którzy wierzą, że tylko literatura podnosi, wyrabia, tworzy scenę — a i ja mam pewne prawo zaliczyć się do nich — ci, którzy czują, że tylko cześć dla piśmiennictwa stanowi racyę bytu żywotnego teatru, ci wszyscy mogą dzisiaj tryumfować. Bo dopóki wystawiano kawałki sztuk, bywało chłodno na deskach i w sali. Ale skoro nam dano całe dzieła, aktorzy się rozgrali, rozklaskała się odrazu publiczność. Dopiero wieczór wczorajszy pozwolił nam ocenić to wszystko, co nowa dyrekcya daje i co zapowiada.

Grano dwie sztuki, których się nie waham nazwać arcydziełami. Jedna z nich, *Śluby panieńskie*, jest już oddawna uznana, jako utwór mistrzowski; druga, *Mąż od biedy*, uchodzi od lat niewielu za pierwszorzędną komedyę. Lękam się, czy ostry, chwilami gorzki realizm Blizińskiego, nie zamknie komu oczu na czystą poezyę, na pogodną piękność Fredry. Reżyserya traktowała obydwie sztuki z równą i wytworną starannością. Objawiło się to w samych dekoracyach, w scenicznych przyborach.

W pierwszej sztuce ujrzeliśmy nareszcie nie te zwykłe, banalne ściany, które mogą równie dobrze przedstawiać wnętrze wiejskiego dworku, jak mieszkanie szwaczki: izba była duża, ledwo zapełniona meblami, na ścianach stare premie Towarzystwa Sztuk pięknych i wielki, barwny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Szydełkowe roboty na płowych fotelach, miniaturowe dywaniki pod stołami. Jakaś pretensya i jakaś bieda zarazem. Salonik pani Szymelskiej nie mógł inaczej wyglądać.

Dekoracya do *Ślubów panieńskich* ma zupełnie inny charakter. Dyrekcya uznała za odpowiednie wystawić Fredrowską komedyę w kostiumach z przed roku 1830 i dostroiła dekoracye do tego pojęcia, którego *pro* i *contra* kiedy indziej rozważę. Rozkosz to była patrzeć na salon, utrzymany wybornie w stylu „empire“. Kto nie ma w rodzinie, kto nie pamięta uzupełnionej gwaszą akwarelli, przedstawiającej salon prababki, zupełnie podobny do tego, nad którym się podniosła kurtyna? Wyglądało to istotnie, jak obrazek. Po ścianach wiszą miniatury, czarne sylwetki i jakiś portret kobiecy, który może za Lampi'ego uchodzić. Na podłodze, ułożonej w wielkie kwadraty, stoją mahoniowe meble, świecące bronzami. Stare, zapewne autentyczne lustro pod oknem, i dawny, piękny zegar na stylowej komodzie. W domu pani Dobrójskiej panuje widocznie dawna moda, a co za tem idzie, staroświecki obyczaj.

W takich ramach swobodnie dawnym postaciom. Ale nie na tem ogranicza się działalność reżyseryi. Artyści grają zgodniej, staranniej, wytworniej. W *Mężu od biedy* występuje u nas po raz pierwszy pani Leszczyńska i zasłużone oklaski zapewniają jej odrazu pierwszorzędne miejsce wśród sił naszej sceny. P. Zboiński odnajduje tę szczerość i werwę, których, wyznaję, szukałem napróżno w jego Raptusiewiczu. Malutka rola Kasi wychodzi wybornie i żywo w grze pani Wójcickiej, a po nad wszystkimi odznacza się p. Lubicz uczuciem, prawdą i opracowaniem roli.

Pani Wolska gra w obydwóch sztukach. Czy mi się to tylko zdawało, że artystka ta, zazwyczaj tak stylowa, nie jest dość prostą w *Balladynie*? Czy mnie jednego razi pewne cedzenie wyrazów u tej starej wieśniaczki? Czy nie było w niej czegoś z pani Jowialskiej, kiedy Kirkora prosiła do komory? Ale i Bliziński i Fredro dają pani Wolskiej pole do okazania uznanego talentu. P. Siemaszko był wybornym Radostem i szkoda tylko, że pamięć go chwilami zawodzi. Ma bowiem nie mało warunków, aby stworzyć tego Radosta, o którym Fredro myślał.

Mam po za tem wiele postępów do zapisania, a, jak wiadomo, nic tak krytyka nie cieszy, jak módz skonstatować wzrost, rozwój, szlachetny kierunek talentu. P. Sobiesław obniżał dawniej poziom swojego Gustawa, schodził powoli od komizmu do trywialności, od poezyi do farsy. Teraz odnalazłem dawnego, Fredrowskiego kochanka: ujrzałem znowu żywego, sympatycznego, nie pozbawionego serca bałamuta. Witam go radośnie, jak zawsze będę witał, zwłaszcza u rutynowanego aktora, zwrot ku piękności, wytworności i prawdzie. Dlatego zwracam jeszcze uwagę p. Sobiesława na niektóre szczegóły piątego aktu. I p. Śliwicki wydał mi się dziś o wiele wybredniejszym w komizmie. Mam wprawdzie pewne wątpliwości co do postaci Albina, ale rozprawię się innym razem nie tyle z grą artysty, ile z samą rolą. Pannie Trapszównie, miłej i uroczej Anieli, chciałbym dać jednę z tych rad, których się nie każdej aktorce udziela: więcej śmiałości, więcej pewności siebie!

Nakoniec Klara panny Morskiej obok Szymelskich p. Lubicza i pani Leszczyńskiej najudatniejsza, mojem zdaniem, kreacya tego wieczoru, najbardziej prawdziwa i żyjąca. W roli Aliny widziałem pewien brak prostoty; w postaci Klary zachwycała mię naturalność, swoboda, rzeczywista wesołość. Gdyby się tak jeszcze głos czasem nie wymykał, nie wznosił zbyt wysoko!

Sala była pełna, publiczność skłonna do głośnych oklasków. Byli w teatrze i Krakowianie, zadowoleni, uszczęśliwieni z przedstawienia; byli i inni, miejscem zamieszkania obcy, sercem swoi. Ten i ów przypomniał warszawski Teatr Rozmaitości, najpierwszą ze scen naszych. I z ust najwybredniejszej z Warszawianek usłyszałem te słowa: „Jaka to radość widzieć, że się coś wśród naszego społeczeństwa takim smakiem odznacza, tak mile dostraja, tak pięknie zapowiada.“ Ja sam jestem wprawdzie Warszawiakiem, ale może właśnie dlatego nie znam prowincyonalnych poczuć i zazdrości i cieszę się wszystkiem, co z polskiej inicyatywy i dzięki polskiej energii budzi się do życia — „bez względu na to, gdzie i jak powstanie“. I dlatego, kończąc pierwszą ocenę działalności nowego krakowskiego teatru, zapisuję z radością ten podsłuchany pochlebny głos z Warszawy. Cytuję słowa prywatnie powiedziane, bo, jak wiadomo, a wiadomo także dlaczego, dzienniki warszawskie milczą o otwarciu naszego teatru i innych recenzyj z za kordonu nie będzie.

K. G.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 26 październ. *(Telegram biura kor.).* Stan Austro-węgierskiego Banku z 23 października.

Banknoty w obiegu	485.271,000 złr.	(— 13.523,000)
Zapas kruszcowy	278.162,000 „	(— 75,000)
Portfel wekslowy	185.191,000 „	(— 10.558,000)
Lombard	26.734,000 „	(— 2.900,000)
Rezerwa banknotów nieopodatkowanych	10.095,000 „	(+ 4.469,000)

Obieg banknotów przenosi o 356.273,000 sumę banknotów wolną od podatku.

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.).*

Cholera.

Gazeta Lwowska donosi: W dniu 24 października zachorowało na cholerę azyatycką w Galicyi: W powiecie bohorodczańskim: w Bohorodczanach 1 osoba. W powiecie nadwórniańskim: w Delatynie 1 osoba. W powiecie stanisławowskim: w Knihininie wsi, Uzinie i Zagwoździu po 1 osobie, w Pacykowie 2 osoby. Wyzdrowiały: (w powiecie bohorodczańskim) w Bohorodczanach 1 osoba, (w powiecie stanisławowskim) w Uzinie i Zagwoździu po 1 osobie, w Pacykowie 2 osoby. Zmarła w Bohorodczanach 1 osoba.

Ogółem pozostało w dniu 23 b. m. w leczeniu osób 40 w dniu 24 b. m. przybyło chorych 7, wyzdrowiało osób 5, zmarła 1 osoba, pozostaje zatem w leczeniu osób 41.

Telegramy.

Buda-Peszt 26 października. W przeciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin zachorowało w Węgrzech 47 osób, umarło 30.

Ostatnie wiadomości.

Dziś odbywa się pierwsze posiedzenie komisyi dla zarządzeń wyjątkowych. Na mocy uchwały Izby, mogą być obecni na posiedzeniu wszyscy posłowie. Być jednak może, że komisya w myśl § 25 regulaminu izbowego uchwali odbywać swoje posiedzenia z wykluczeniem tych posłów, którzy do komisyi nie należą. Uchwała taka może zapaść w komisyi większością $^2/_3$ części głosów. Dotąd nie wiadomo, czy się taka większość znajdzie.

Jutro znowu posiedzenie Izby i dalszy ciąg dyskusyi nad projektem reformy wyborczej. Dyskusya nie będzie jeszcze jutro zakończoną. Istnieje podobno zamiar dopuszczenia do głosu wszystkich zapisanych mowców, a przeto wniosek o zamknięcie dyskusyi nie będzie postawiony z żadnej strony. Prawdopodobnie dyskusya ta zajmie jeszcze dwa posiedzenia Izby.

Wypowiedziane wczoraj w Izbie mowy nie budziły szerszego interesu. Natomiast w kurytarzach Izby krążyły znowu sensacyjne pogłoski. Mówiono przedewszystkiem, iż mowa hr. Hohenwarta doprowadzi do pewnego zbliżenia się między lewicą a klubem prawego centrum. W rzeczywistości mowa hr. Hohenwarta wywarła wielkie wrażenie. „Szczególnie oświadczenie — pisze *N. fr. Presse* — iż partya konserwatywna czuje się zobowiązaną stawać także w obronie mieszczaństwa, choćby nawet wśród niego znajdowali się liberalni przeciwnicy, uważaną jest za objaw zupełnie nowej sytuacyi parlamentarnej.“ Te słowa zdają się wskazywać na chęć zbliżenia się lewicy do Hohenwarta. Zanotować również należy, iż podczas mowy Hohenwarta było obecnych w loży Izby panów kilku wybitnych przedstawicieli czeskiej szlachty feudalnej, a między nimi hr. Buquoy i ks. Windischgrätz.

Krążyła również wczoraj w Izbie pogłoska, iż rząd chcąc wyjść z chwilowych trudności, nosi się z myślą odroczenia Rady państwa lub nawet zamknięcia sesyi. Dyskutowano także nad stanowiskiem lewicy w sprawie ustawy o obronie krajowej. Lewica niewątpliwie cała głosować będzie za tą ustawą, ale chce, aby poprzednio załatwione zostały zarządzenia wyjątkowe. Rząd podobno już skłania się ku temu i po ewentualnem odrzuceniu zarządzeń wyjątkowych, nie rozwiąże zaraz Izby, lecz zażąda przyjęcia ustawy o obronie krajowej.

Wczoraj o godzinie 1 po południu odbyło się krótkie posiedzenie Rady ministrów. Już przed zamknięciem Izby, krążyła, jak donosi *W. Allg. Ztg.*, pogłoska, iż hr. Hohenwart został wezwany do Cesarza do Budapesztu.

N. York Herald donosi z Rio de Janeiro *via* Montevideo, że admirał Mello obwołał w Desterro p. Fryderyka Lovenę prowizorycznym prezydentem Stanów Zjednoczonych brazylijskich. Z tego samego źródła pochodzi wiadomość, iż Peixoto usiłował pozbawić życia Mella za pomocą... albumu, wypełnionego dynamitem, który mu posłał w prezencie.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 26 października. Dzienniki omawiają możliwość nie rozwiązania Izby, ale zamknięcia sesyi. Następstwem tego byłoby, że na porządku dziennym nowej sesyi, którąby otworzył Cesarz mową tronową, nie stałoby żadne z tych przedłożeń, jakiemi się zajmuje obecna Izba, lecz musiałyby być wniesione wszystkie przedłożenia na nowo. Jak sądzą tutejsze dzienniki, chodzi w obecnej chwili głównie o to, czy ustawa o obronie krajowej przyjdzie na porządek dzienny przed rozporządzeniami wyjątkowemi, czy po nich. Zasadnicze przyjęcie tej ustawy jest zapewnione, skoro lewica za nią głosować będzie.

Petersburg 26 października. *Nowoje Wremia* zapewnia, iż w obecnej chwili toczą się rokowania z rządem austryackim w sprawie utworzenia rosyjskiego jeneralnego konsulatu w Krakowie.

Poznań 26 października. Napewno wybrani zostaną kandydaci do sejmu pruskiego: Szuman, Wawrzyniak, Głembocki, Jan Żółtowski, Cegielski, Motty, Jażdzewski, Jerzykiewicz i Mizerski. Wątpliwym jest wybór Żychlińskiego, Brodnickiego, Rożańskiego, Ostrowicza i Dziorobka. Reszta kandydatów niema widoków przejścia. Wogóle, o ile sądzić można, wybranych będzie ugodowo usposobionych 9 kandydatów, 2 przeciwników ugody, a 2 wątpliwych. W prezydyum koła zajdzie zmiana.

Komitet prowincyonalny wyborczy na W. Księstwo Poznańskie, został wybrany w dotychczasowym składzie. Najmniej głosów miał Cegielski, a Dobrowolski został wybrany dopiero w ściślejszem głosowaniu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 26 października. Komisya dla prasowych zarządzeń wyjątkowych rozpoczęła dziś przed południem obrady. Ze strony rządu byli obecni: ministrowie Taaffe i Schoenborn, szef sekcyi Plappart i radca dworu Czapka. Na posiedzenie przybyło około 200 deputowanych z różnych stronnictw.

O przebiegu posiedzenia donoszą: Prezes ministrów oświadczył, iż rząd gotów jest przedłożyć cały materyał komisyi i pragnie także, aby ten materyał był podany do wiadomości Izby. Część jednak materyału może być zakomunikowaną tylko na poufnem posiedzeniu. Jeśli komisya nie byłaby skłonną do wysłuchania tej części materyału na poufnem posiedzeniu, natenczas rząd nie będzie mógł przedłożyć całego materyału, lecz tylko część takowego. Prezes ministrów prosił o powzięcie uchwały w tej mierze.

Po krótkiej dyskusyi uchwaliła komisya 18 głosami przeciw 5 wysłuchać części materyału na poufnem posiedzeniu. Przeciw głosowali: Herold, Pacak, Fanderlik, Alfred Coronini i Klaicz.

Wniosek prezesa ministrów, aby komisya cały materyał przyjęła na posiedzeniu poufnem, celem rozsortowania go, podjęty przez Jaworskiego, został uchwalony 16 głosami przeciwko 7, poczem posłowie, nienależący do komisyi, a obecni na posiedzeniu tylko jako słuchacze, opuścili salę obrad.

Po otwarciu poufnego posiedzenia rozpoczął Czapka czytać akta.

Wiedeń 26 października. Komisya budżetowa przyjęła na wczorajszem posiedzeniu projekt rządowy w sprawie konwersyi bukowińskiego długu indemnizacyjnego.

Wiedeń 26 października. Komisya wojskowa przyjęła bez zmiany nowelę do ustawy o obronie krajowej.

Wiedeń 26 października. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora mechaniki w lwowskiej szkole politechnicznej Maksymiliana Thulliego zwyczajnym profesorem w tejże szkole.

Praga 26 października. Przy wczorajszych wyborach uzupełniających do rady miejskiej, wybrano 16 staroczechów, 13 młodoczechów. Odbędzie się 5 wyborów ściślejszych.

Poczdam 26go października. Cesarz wraz z arcyksięciem Albrechtem przechadzali się wczoraj popołudniu po parku. Podczas obiadu wzniósł cesarz zdrowie arcyksięcia, który odpowiedział z podziękowaniem.

Berlin 26 października. Arcyksiążę Albrecht odjechał do Wiednia. Aż do stacyi Wildpark odprowadzili arcyksięcia cesarz niemiecki i książę Henryk. Pożegnanie było bardzo serdeczne. Cesarz uściskał arcyksięcia dwukrotnie.

Paryż 26 października. Ambasador Mohrenheim wyjechał wczoraj wieczorem do Tulonu.

Lyon 26-go października. Admirał Avelane przyjmował 160 delegacyj rozmaitych Towarzystw, które mu wręczyły podarunki. Przed mieszkaniem Avelana ludność urządziła owacyę.

Lyon 26 października. W bankiecie w ratuszu wzięło udział 400 osób. Mer wzniósł toast na cześć cara i carskiej rodziny. Avelane odpowiedział toastem na cześć rady municypalnej i ludności Lyonu. Po bankiecie odbyło się przedstawienie galowe w teatrze na rzecz ofiar rozbitego statku rosyjskiego „Rusałka“. Gości rosyjskich, którzy odjechali około północy, wszędzie przyjmowano żywemi okrzykami.

Londyn 26-go października. *Times* donosi z Filadelfii: Pomyślniejsze widoki obalenia bilu Sbermana przypisywane są tutaj przedewszystkiem faktowi, że Cleveland połączył się z republikanami.

Waszyngton 26-go października. Admirał Stanton, komendant eskadry Stanów Zjednoczonych, znajdującej się na wodach brazylijskich, otrzymał rozkaz zdania komendy kapitanowi Pickingowi, ponieważ dopuścił się braku kurtoazyi wobec zaprzyjaźnionego narodu, oddając powitanie admirałowi Mello, naczelnikowi powstańczej brazylijskiej floty.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Wilhelm Fenz w Krakowie

Rynek główny L. 9, (2247 147-)

poleca swoje składy i wystawę na I. piętrze.

Tapety z widokami do dziecinnego pokoju.
Tiul grochowy angielski do wyszywania.
Brillantyna i pomada woskowa.

I. Wiener Auskunftsbureau für Capitalisten und Privatspeculanten.

Zleceń giełdowych **nie** przyjmujemy.

Oparci na **bardzo rozległych stosunkach** udzielamy wszystkim zapytującym się we wszelkiej **sprawie finansowej** i **giełdowej** (informacyach o walorach kapitałowych i spekulacyjnych, najracyonalniej, lokacyj itp.) **najbardziej przedmiotowego wyjaśnienia. Przedmiotowo** i **niezawiśle** już dlatego, że **bezwzględnie nie przyjmujemy żadnych zleceń giełdowych**, dlatego z naszej strony odpada wszelki osobisty interes, **czy** i **gdzie** na podstawie naszych informacyj zlecenia udzielamy. Na każde pytanie z osobna za otrzymaniem **1 złr.** i marki zwrotnej **natychmiast** odpowiadamy. Zbiorowe pytania najtaniej obliczamy. (2361 6-10)

I. Wiener Auskunftsbureau f. Capitalisten u. Privatspeculanten (**Edm. Grün**) *Wien IX. Koling. 10.*

Dr Stanisław Momidłowski,

b. asystent kliniki chorób dzieci wszechnicy Jagiellońskiej,
po powrocie z zagranicy
ordynuje w chorobach dzieci od 3—5 po południu
przy ul. Sławkowskiej l. 12, I piętro.
(2278 8-10)

Dr Tadeusz Starzewski

c. k. Notaryusz

otworzył z dniem 21 października biuro w Wadowicach. (2492 4-7)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wieden 26 października 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	96	65	Anglobank	148	75
„ srebrna „	96	55	Union	250	—
4% złota	119	45	Bankverein	121	50
4% koronowa	95	95	Akcye Länderbank.	245	40
Akcye ban. austr.-w.	992	—	„ kol. Kar. Lud.	216	—
„ kredytowe	332	75	„ „ lwowsko-czerniow.	258	—
Londyn	126	70	„ „ południ.	103	—
Napoleony	10	06	Elbethal	237	25
Dukaty	6	—	Nordbahn	2870	
Marki	62	27½	Staatsbahn	301	87
4% Renta węg. kor.	93	50	Alpin	50	50
4% „ „ złota	116	15	Akcye tytoniowe	188	50
Losy prem. węg.	150	—	Ruble	131	87
Losy tureckie	48	—			

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 26 października.

Banknoty austr.	160	50	4% Listy likw. pols.	—	—
Krótki Wiedeń	160	40	Akc. kol. Kar. Lud	—	—
Banknoty ros.	212	25	„ austr. kred.	197	62
5% Listy zast. pols.	65	40	Ultimo Ruble	212	25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 26 października.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100	131	50	132	50
Marki niemieckie za 100	61	90	62	90
20-frankówka	10	03	10	13
Dukaty cesarskie	5	90	6	—
Ruble srebrne	1	26	1	30
Papiery wartościowe.				
Listy zastawne				
za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.				
4½% galic. banku hipotecznego	99	75	100	50
5% „ „ „ „	100	75	101	50
5% „ „ „ z 10% prem.	110	—	110	75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98	—	99	—
4% „ „ „ „ 41 let.	98	—	99	—
4% „ „ „ „ 56 let.	98	—	99	—
4½% „ „ „ „	100	—	100	40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100	30	101	—
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	100	50	102	—
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99	30	100	—
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).				
4% galicyjskie propinacyjne	96	—	96	60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102	—	—	—
4% pożyczki krajowej galic.	96	—	—	—
4% pożyczki kraj. koronowej	96	—	96	60
4½% pożyczki kraj. galic.	100	—	101	—
6% „ „ „ „	103	50	—	—
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95	—	96	59
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)				
galicyjsk. banku hipotecznego	375	—	—	—
kolei Karola Ludwika	216	—	218	—
„ lwowsko-czerniowieckiej	256	—	258	—
Losy				
miasta Krakowa	25	—	26	—
„ Stanisławowa	—	—	—	—
czerwonego krzyża austryackie	18	—	19	—
„ „ węgierskie	12	—	13	—
„ „ włoskie	13	—	14	—
węg. budowy tumu (Bazylika)	8	80	9	40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 25 października.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	360	—	370	—
5% listy banku hipotecznego	100	30	101	—
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110	—	110	70
4½% „ „ „ „	99	60	100	30
4½% listy galic. banku kraj.	100	50	101	20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98	30	99	—
4½% „ „ „ „ „	100	—	100	70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98	30	99	—
Galic. obligacye indemnizacyjne	—	—	—	—
„ „ propinacyjne	96	—	96	70
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100	—	100	70

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 25 pażkziernika.

	rub.	k.	rub.	k.
5% listy zast. Tow. kred.	—	—	99	75
4½% „ „ „ „	—	—	98	60
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	—	—	96	—
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	—	—	101	—
5% „ „ „ „ „ V	—	—	100	10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 25 października.

	płacą złr.	ct.	żądają złr.	ct.
Renty				
4²/₁₀% papierowa	96	75	96	95
4²/₁₀% srebrna	96	60	96	80
4% złota austryacka	119	45	119	65
5% papierowa austryacka	—	—	—	—
4% złota węgierska	115	90	116	10
5% papierowa węgierska	—	—	—	—
Obligacye				
5% indemnizacyjne galicyjskie	—	—	—	—
4% „ węgierskie	94	45	95	45
4½% pożyczki krajowej galic.	100	—	100	50
4% „ „ „	95	25	95	75
4% propinacyjne galicyjskie	95	50	96	50
Listy zastawne i dłużne.				
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114	75	115	75
3% „ „ „ „ 1889	114	75	115	25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110	—	110	50
5% „ „ „ „ „	100	50	101	20
4½% „ „ „ „ „	99	50	99	90
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98	50	98	75
4½% „ „ „ „ „	99	90	100	—
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98	50	—	—
4½% zast. gal. banku kraj.	100	50	101	—
4% austro-węg. banku	99	90	100	70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	126	75	127	75
Priorytety				
4% kolei północnej Ferdynanda	99	80	100	80
4% „ Koszyce-Bogumin	95	75	96	75
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88	—	89	—
4% „ „ nieopod.	95	—	95	80
3% „ południowej	149	25	150	25
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95	—	95	50
Akcye				
anglo-austryack. banku 120 złr.	148	—	148	50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	121	75	121	75
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	413	50	414	—
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	—	—	—	—
węg. banku kredytow. 200 „	406	75	407	25
galic. banku hipoteczn. 200 „	365	—	370	—
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	244	75	245	25
austro-węgiersk. banku 600 „	991	—	995	—
Unionbanku 200 „	248	—	248	50
kolei Albrechta 200 „	94	50	95	—
„ Alfölda 200 „	—	—	—	—
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2870		2880	
„ Koszyce Bogumin 200 „	185	50	186	—
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	257	50	258	50
„ państwowej 200 „	300	75	301	50
„ południowej 200 „	102	75	103	25
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	202	—	203	—
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201	25	202	25
górnicze Alpine Montan 100 złr.	--	—	—	—
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	188	—	189	—
Losy				
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	144	50	145	50
„ „ 1860 „ 500 „	145	20	146	—
„ „ 1860 „ 100 „	160	75	161	75
„ „ 1864 „ 100 „	195	—	196	—
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	150	25	151	—
„ regul. Cisy	142	—	142	25
austr. regul. Dunaju	127	50	128	50
miasta Wiednia z r. 1874	173	50	174	—
serbskie 100 frankowe	43	—	43	40
tureckie	47	50	47	90
węg. budowy tumu (Bazylika)	8	80	9	10
kredytowe z r. 1858.	195	—	196	—
miasta Krakowa	26	25	26	75
czerwonego krzyża austryackie	18	50	18	90
„ „ węgierskie	12	30	12	90
Rudolfa	23	—	24	—
miasta Stanisławowa	47	50	—	—
Waluty.				
Dukaty cesarskie	6	01	6	03
20-frankówki	10	06	10	07
Funty szterlingi angielskie	12	64	12	69
Marki niemieckie	62	30	62	37
Ruble papierowe	131	—	132	—

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami **Kantor wymiany filii c. k. uprz. gal. Banku hipotecznego w Krakowie, Rynek, L. 30.** Zlecenia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

(2500)

Za dusze ś. p.

Róży z hr. Potockich i Andrzeja

hr. Zamoyskich

odprawi się

Nabożeństwo

w kaplicy OO. Dominikanów

jutro w piątek 27 paździer. b. r.

o godz. 10 rano.

Podziękowanie.

Za oddanie ostatniej przysługi w dniu 25 b. m. zmarłemu ś. p. **Antoniemu Pałkowskiemu,** c. k. Kapitanowi, składam niniejszem WW. Duchowieństwu, PP. Wojskowym, Kolegom i Przyjaciołom zmarłego, oraz Szanownej Publiczności, serdeczne „Bóg zapłać“! (2501)

Antonina z Zajączkowskich,
żona wraz z synem.

AGENCE INTERNATIONALE
Mme de SIKORSKA, Cracovie, Hotel de Saxe,
recommande: un **précepteur français** aux appoints de 400 fl. — **institutrice française** musicienne possédant l'anglais et le dessin. (2522-1-3)

Skład rozsyłkowy styryjskich owoców stołowych

pod firmą

Jos. Bauer, Marburg a D.

poleca 100 kilo brutto za netto na miejscu w Marburgu za zaliczką wyborne jabłka stołowe szlachetne, sortowane, trwałe i prawdziwe styryjskie Maschanzker, oba gatunki w oryginalnych skrzynkach około 25 i 50 kilo 10 zła., — jabłka do legumin, wielkie, czerwone i żółte 8 zła., — jabłka do jedzenia w beczce od 5 zła. do 6 zła., — 5-kilowe paczki pocztowe opłatnie na próbę 1 zła. 20 ct., — wyborowe jabłka i gruszki sztuka od 3 do 6 ct. (2499-1-5)

Administrator, 46 lat, Wielkopolanin, teoretycznie wykształcony, z 25-letnią praktyką i najlepszemi poleceniami, który samodzielnie zarządzał 30.000 morg., znający stosunki pod zaborem rosyjskim i austryackim, poszukuje w Galicyi większej administracyi. Zgłoszenia: **Administrator, Poznań (Posen) post. rest. L. 25.** (2453-2-3)

SKŁAD FUTER
Anton. Królikowskiego
w Krakowie,
Plac Dominikański, L. 3,

poleca w wielkim wyborze gotowe **futra męskie** i **damskie** najświeższych fasonów, **rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania** i t. d.

Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. Na składzie utrzymuje **materyały** na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk. (2375-5-12)

Nowa Firma
ANASTAZEGO FRONCZA

w Krakowie przy ul. Floryańskiej 17 (naprzeciw hotelu „pod Różą“),

poleca Towary drobiazgowe, Galanteryjne, oraz Papiery w wielkim wyborze; wszelkie przybory do robienia kwiatów, jakoto: **Liście, Bibułki w arkuszach, jak również wycinane**; Druciki do robót filigranowych; kwiaty materyalne gotowe do dekoracyj salonów; Szczotki, Grzebienie, Mydła toaletowe w doborowych gatunkach i **po najniższych cenach.** JP. (2460-2-2)

Przez wynalazcę **profesora Dr. Meidingera wyłącznie upoważniona** fabryka

PIECÓW MEIDINGEROWSKICH

H. HEIM, w **Wiedniu-Döbling.** c. i k. nadw. dostawca w **Wiedniu, I, Kohlmarkt 7,**

w **Budapeszcie, Pradze, Londynie, Medyolanie.**

Patenta we wszystkich państwach.

Pierw. nagrodami odznaczona na wszyst. wystawach.

Najlep. regulacyjne i wentyl. piece do napełniania.

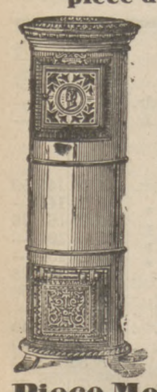

Dla mieszkań, szkół, biur itd. całkiem skromne i gustowne. Dowolna długość palenia przy opalaniu koksem, do 24 godzin trwa paliwo przy opalaniu węglami kamiennemi.

Przeszło 45000 piec. w użyciu. Opalanie kilku pokoi tylko inym piecem.

„Piece Hestia.“

Napełnianie bez hałasu, bez kurzu, usuwanie popiołu i zuzli.

Kominki „Helios“ trawiące dym.

Kominy zostają bez dymu. Nieograniczony czas trwania palenia. Stosowne na każde paliwo.

Piece Meidingerowskie.

Ostrzegamy przed naśladowaniami powołując się na nasz znak ochronny lany w środku drzwi od pieca:

MEIDINGER-OFEN H. HEIM

Kaloryfery trawiące dym.

Centralne opalania wszel. systemów Suszarnie (1819-10-14)

na cele przemysłowe i gospodarczo-rolnicze. Prospekta i cenniki darmo i opłatnie.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie

otrzymała i poleca następujące **nowości:**

Antoniewicz K. O. T. J. Kazania. Wydanie drugie, znacznie pomnożone, w 4 tomach. **4 zła. 80 ct.**

Czepulewicz M. X. Homilie na wszystkie niedziele i święta doroczne. **4 zła. 50 ct.**

Fleischer E. X. Narodowość. Studyum społeczne. **1 zła. 50 ct.**

Röggl A. O. Podręcznik do ambony i konfesyonału. **2 zła. 80 ct.** (2158-8-)

FRANCUZKA

bardzo dyztyngow., poszukuje posady za bardzo małe wynagrodzenie, jednak tylko w Krakowie. Wiadomość w **Biurze Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie, ulica św. Tomasza pod L. 8.** (2453-3 3)

Na dni Zaduszne

w **ogrodzie** naprzeciw Cmentarza krakowskiego — **wielka dogodność dla Szanownej Publiczności** — przyjmuje się wszelkie zamówienia na **dekoracye grobów** świeżemi kwiatami i t. p., jak również jest **wielki** zapas **wieńców świeżych** i suchych po cenie bardzo przystępnej, od 40 c. wyżej. R śliny kwitnące od 20 ct. wyżej. *E. Uklański.*

(2391-3 6) **Zarząd ogrodów w Olszy p. Kraków.**

Mam do umieszczenia:

Nauczycielki Polki egz., wych. w hotelu Lambert w Paryżu; nauczycielki egz., biegłe w fran., angiels. i niemiec., znające malarstwo i rysunki, wys. muzykalne; bony Polki, Niemki, bony freblowskie, nauczycieli domowych; osoby intelig. do towarzystwa i zarządu domu, sprzedające i kasyerki. **Biuro zleceń N. Ginter,** wyższej nauczycielki w **Poznaniu,** ulica Piekary L. 10, w podworcu. (2417-2-3)

Majątek ziemski

w bliskości Krakowa i stacyi kolei, przeszło 250 mórg obejmujący, z obszernym domem mieszkalnym i budynkami gospodarskimi murowanymi tudzież inwentarzami, jest do sprzedania, ewentualnie do wydzierżawienia. (2429-2 3)

Bliższych szczegółów udzieli **Dr Władysław Zajączkowski** w **Krakowie** przy ulicy Kanoniczej L. 14.

Tanie guziki z orzechów Tagus

(Steinnussknöpfe) dla sprzedających i krawców rozsyła za zaliczką pocztową Steinnussknopffabrik in Riegersdorf, b. Eulau (Böhmen). (2430 2-10)

ODZNACZONA ODZNACZONA
na
drezdeńskiej wystawie koni 1892 r.

Niezbędna dla właścicieli koni.

Nie było jeszcze dotychczas żadnego wypadku, w którym

H. Martela
maść ochwatowa

nie osiągnęła pożądanego skutku w **ochwacie,** świeżym lub zastarzałym, **porażeniu grzbieta, wole, martwej kostce, guzie, każdej puchlinie, stwardnieniu wymion, skorupieniu, przewlekłem porażeniu w przegubie kopytowem, przetarciu kości, wyprężeniu, gruczołach, guzach karku i piersi, narośli, zwichnieniach przegubu pęcinowego i kopytowego, wszelkich guzach gośćcowych** i t. p., także krów i owiec, bez nadwerężenia zwierząt i zostawienia nagich miejsc.

Prawdziwa do nabycia w słoikach po 2 zła. 75 c. i 1 zła. 50 c. w **Krakowie** w aptece **E. Stockmara.** (1620 16-26)

Najlepszy miód w plastrach

w drewnianych pudełkach od 1 kilo wzwyż, kilo po 70 cnt.

Miód różany

w blaszankach po 5 kilo, po 50 c. kilo, puszka 30 ct., poleca za gotówkę lub za zaliczką

Jerzy Dolenec,
handlarz miodu w **Lublanie** (Laibach).

Dla pp. pszczelarzy, kupców i piernikarzy miód prasny i gładki w baryłkach po 60 kilo i w szaflikach po 40 i 20 kilo jaknajtaniej. [1031-20-26]

Poręczona prawdziwa kraińska
jałowcówka

i **wódka pędzona z miodu litr po 1 zła. 50 ct.** Przez lekarzy polecana.

COGNAC
Vieux Champagne.

Non plus ultra

w poręczonym wybornym gatunku, aromatyczny i wzmacniający żołądek, rozsyłam

pocztą na próbę

1 baryłkę z 4 litrami . zła. 8·—
1 koszyk z 3 butelkami po ¾ litr. . . . . „ 5·40

za wypłatą po odbiorze towaru (osobom nieznajomym za zaliczką) z ocleniem i opłatą pocztową do Austryi-Węgier. (1910 10 26)

R. Maiti,
CAPODISTRIA.

Doeringa mydło ze sową.

Wszystkim paniom i pannom **do swej TOALETY** jaknajlepiej polecone. WSZĘDZIE DO NABYCIA. **Cena tylko 30 centów.**

Tylko prawdziwe jeżeli oznaczone **ze sową.**

Pod względem **gatunku** nie dosięgnięte przez żadne inne mydło. **Główne zastępstwo: A. Motsoh & Co. w Wiedniu, I., Lugeck 3.**

(1553 2 2)

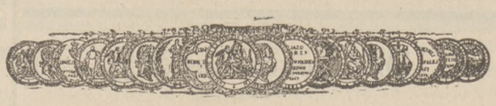

Zalecona
przez Towarzystwo lekarskie Krakowskie
używana powszechnie
we wszelkiego rodzaju katarach, dnie (zaduszce) i w cierpieniach przewodu pokarmowego

SZTUCZNA WODA BILIŃSKA
(tańsza o 50% od naturalnej)
wyrobu
konc. Zakładu fabr. wód mineralnych sztucz.
pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie
właściciele Zakładu.
Broszury i cenniki rozsyła się franco.

Do nabycia **w Krakowie** w aptekach i drogueryach, **we Lwowie** w aptece Wgo Wewiórskiego, ulica Halicka, **na prowincyi w aptekach.** (2138)

Ceny wód naśladowanych w Krakowie:

Selterska	18 ct.
Bilińska	15 ct.
Vichy	18 ct.
Gieshüblerska	40 i 25 ct.
	42 i 26 ct.
	10 ct.

Ceny wód leczniczych:

Bromowa mocna	32 ct., słaba 24 ct.
Gorzka	36 s. 28 ct.
Jodowa	20 ct.
Kwaśna sodowa	20 ct.
Higieniczna	15 ct.
Litowa	10 ct.
Żelazista z pyrof. żel.	13 ct.
	15 ct.
	18 ct.
	m. 25, sł. 22 ct. m. 26 sł. 23 ct.

Mieszkania
do wynajęcia każdego czasu

na I. i II. piętrze: 5 pokoi, przedpokój, kuchnia, łazienka, spiżarka i pokoik dla sług; 2 pokoje i kuchnia na I. i II. piętrze — przy ulicy Pańskiej pod L. 6 (2300-9-10)

Kamienica w Krakowie

nowozbudowana, w pięknej części, niedaleko plant, dwupiętrowa, z dwoma frontami, gdzie sklep i sala bilardowa, z obszernem podwórzem i ogródkiem, na którym oficyna zbudowaną być może, jest z powodu wyjazdu właściciela z wolnej ręki do sprzedania. (2455-2-3)

Wiadomość w Administracyi „Czasu“.

Pracownia i Biuro
Stowarzyszenia Pracy Kobiet

przeniesione zostały z d. 1 października b. r. **na ulicę św. Anny Nr. 9, I. piętro.** (2395-4-4)

Realność murowana,

piętrowa, w pierwszorzędnem mieście na prowincyi, z ogrodem i placem na wybudowanie oficyn — w połączeniu z prosperującem przedsiębiorstwem przemysłowem, z którego dochód może być jeszcze znacznie podwyższonym, jest pod korzystnemi warunkami zaraz do nabycia. Na listy opłacone pod lit. **Z. 2241** w **Administracyi „Czasu“ w Krakowie** nastąpi bliższa wiadomość. (2241-10)

Z dniem otwarcia teatru

urządziłem na ogólne żądanie moich gości **kolacye à prix fix,** a ponieważ moje obiady po 2 korony wyrobiły sobie sławę, przeto będzie mojem staraniem **kolacyami à prix fix** i piwem pilzneńskiem zadowolnić Szanownych Gości **po teatrze.**

(2440-6-30) **F. Turliński.**

Skład towarów żelaznych i norymberskich

POD FIRMĄ

EMANUEL TILLES

w Krakowie przy ul. Grodzkiej L. 36 (we własnym domu),

poleca swoje zapasy towarów, jakoto:

Noże, widelce, łyżki z różnego metalu, scyzoryki, korkociągi, nożyczki i brzytwy. Wagi balansowe, kuchenne i decymalne. Przyrządy i naczynia kuchenne, żelazne i blaszane emaliowane. Samowary tulskie, tace, ceraty. Narzędzia rzemieślnicze, zamki, kłódki, okucia i t. p. Główny skład kas ogniotrwałych. Piece żelazne, tace przed piec, łóżka, umywalnie i wieszadła. JP. (2019-6-10)

CENY NAJUMIARKOWAŃSZE I STAŁE.

HOTEL BRISTOL
w Wiedniu, I., Kärntnerring L. 7.

Pierwszorzędny hotel. Elektryczne oświetlenie. (2213-8 10)

RESTAURACYA. — NAJLEPSZA FRANCUSKA KUCHNIA.

Podczas miesięcy zimowych na dłuższy pobyt zniżone ceny (według ugody).

Tylko **wtedy prawdziwy,** jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta jest poboczną opaską (czerwony i czarny druk na żółtym papierze)

DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!!!

W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony

TRAN Z WĄTROBY MIĘTUSÓW

(w prawnie ochronionem opakowaniu)

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **wogóle oczyszczenie krwi. Flaszka po 1 złr.** jest do nabycia w składzie fabrycznym w **Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3,** tudzież prawie **we wszystkich aptekach austr.-węgierskiego państwa.** (2389-2-18)

W **Krakowie** mają na składzie pp. **F. Gralewski** apt., **Wiktor Redyk** apt., **Konstanty Wiszniewski** apt., **Stanisław Feintuch** kup.; w **Podgórzu Józef Skakalski** aptekarz.

Główny skład i rozsyłkę dla państwa austr.-węgier. ma **W. Maager w Wiedniu, III./3., Heumarkt Nr. 3.**

Naśladowania będą sądownie ścigane.

Nauczycielka Francuzka wysoko wykształcona, język niemiec., muzyka, rysunki, 700 zła. **Nauczycielka Niemka** z językiem francuskim i muzyką (500 zła.), do umieszczenia tylko w Krakowie. — Wiadom. **Mme Stephanie,** Kraków, ul. Długa 7. (2495-2-4)

Porter Imperial

najlepszy angielski, (2394-4-6)

od **Barclay Perkins & C.** w Londynie, w całych, pół i ⅓ butelk., hurtownie i częściowo

w Magazynie Win i Herbat
Juliusza Grossego
w Krakowie, Pałac Spiski.

Marya Prauss
Magazyn Strojów Damskich

w Krakowie, ul. św. Anny 3,
poleca (2114-15 20)

na sezon jesienny i zimowy
najświeższe materye wełniane i jedwabne

na suknie wszelkiego rodzaju, okrycia, paletoty i na wierzchy do futer.

Świeże gotowe konfekcye są już na składzie.

Wysortowane konfekcye
wyprzedaje niżej połowy włas. ceny.

Trzcinę

wyplataną do sufitów, metr po 8 ct., 1000 metrów 72 zła. — poleca DOM HANDLOWY pod firmą: (2282-8-)

Fr. Lenert w Krakowie.

WYROBY SPECYALNE

PARFUMERYA
AUX VIOLETTES DE PARME
ED. PINAUD

Mydło.....	AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek..	AUX VIOLETTES DE PARME
Woda toaletowa..	AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada.....	AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek.....	AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy.	AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyki....	AUX VIOLETTES DE PARME

37, Boulevard de Strasbourg, 37

(2207 3-)

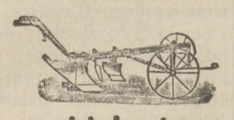

Do orki jesiennej

polecamy Panom Gospodarzom wiejskim usilnie nasze **Pługi uniwersalne** na 3—7", 4—8" i 6—10" głębokości w ziemię.

Przez gruntowne oraz głębokie zoranie, które można osięgnąć temi pługami, zostaje gleba doskonale przerobioną, a tego roku znów szczególnie się okazało, że mimo posuchy tam najlepsze zbiory zboża, owoców strączkowych i okopowych osiągnięte zostały, gdzie głębsze zoranie przeprowadzono. (2377-3-6)

Umrath & Comp.
w Pradze-Bubna.
Filia we Lwowie przy ul. Grodeckiej 61.

KSIĘGARNIA
Spółki Wydawniczej Polskiej
w Krakowie

POLECA:

Barzycki Józef dr. **O pielęgnowaniu zdrowia,** dla użytku ludu wiejskiego. 25 ct.

Jakubowski M. L. dr. prof. **Wskazówki żywienia i pielęgnowania dzieci w pierwszym roku życia.** 10 ct.

Jordan Henryk dr. prof. **Nauka położnictwa dla użytku położnych. 3 złr. 50 ct.**

Kwaśnicki August dr. **Usterki higieniczne w wychowaniu dziewcząt.** 30 ct.

Mars Antoni dr. prof. **O złośliwym gruczoloku macicy** *(Adenoma destruens uteri),* z jedną tablicą. 50 ct.

Mars Antoni dr. prof. **Przekrój zamrożonego ciała** osoby zmarłej podczas porodu skutkiem pęknięcia macicy. (Tekst z 2 figurami i 4 tablicami litografowanemi). 6 złr.

Teichmann Ludwik dr. prof. **Naczynia limfatyczne** w słoniowacinie *(Elephantiasis Arabum),* z 5 tablicami litografowanemi. 3 złr.

Talko-Hryncewicz Julian dr. **Zarysy lecznictwa ludowego** na Rusi południowej. 3 złr. (2442-4 5)

A. Szafrański
w Krakowie,
linia A—B 37.

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemiczn., wyrobów gumowych, artykułów gospodarczych i browarniczych,

poleca po cenie najtańszej:

Pasy do maszyn angielskie prawdziwe **Kernleder;**
Rzemyki do szycia pasów;
Nity, śruby do spajania pasów;
Smarowidła do smarowania pasów.
Największy skład Oliwy lecerskiej, rzepakowej i odkwaszonej, prawdziwej Ragosiny i Olei kaukazkich.
Płyty i sznury gumowe do spajania maszyn.
Materyały do czyszczenia i spajania maszyn.
Węże gumowe wszelkich dymensyj.
Smarowidło belgijskie i krajowe do smarowania osi.
Najlepsze uniwersalne Smarowidło do obuwia nieprzepuszczalne, na uprzęże czarne i kopyta.
Wielki wybór Szczotek, Skórek i Gąbek do mycia powozów.
Mydło do siodeł prawdziwe angielskie.
Cirage à Harnais Lakier matowy do uprzęży.
Lakier z połyskiem do uprzęży.
Latarnie stajenne gospodarskie, domowe i ręczne.
Restitutionsfluid Proszek Korneuburgski wyrobu Kwizdy.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą. JP (2445 2-5)

PATENTA
wszystkich krajów
uskutecznia i spienięża urzędow. upoważnione biuro przywilejów inżyniera (2334-13-25)
C. Paulitschky
w Wiedniu, I., Elisabethstr. 5.

Dla
spekulantów giełdowych
niezbędną jest
„NEUE FORTUNA“
finansowe pismo fachowe. (XVI. rocznik).
W Wiedniu, I., Adlergasse 5.
Nra okazowe darmo. (1998-41-100)

Poszukuje się dobrego świeżego masła.

Cenę za 1 kilogram oraz produkcyę dzienną podać należy pisemnie do Administracyi „Czasu“ pod liter. **A. B. 2383.** (2383 3-3)

Dla Przyjezdnych i Turystów
firmy krakowskie godne polecenia.

„NORIS“, fabryka tutek cygaretowych w Krakowie — poleca palącym znane z dobroci tutki z bibułki francuzkiej **„le Houblon“.** Przy zakupnie należy wyraźnie żądać tutki **„le Houblon“** fabryki **„Noris“.** J. P.

Bolesław Gliniecki, ul. Szewska 23. Broń myśliwska wypróbowana, przybory myśliwskie, rewolwery, proch, śrót i wszelkie utensylia myśliwskie. J. P.

Wilhelm Fenz, Rynek główny. Zabawki dziecinne, galanterya, przybory do podróży i brzytwy do golenia kieszonkowe **(znakomitość).** J. P.

B. Szabłowski, Sukiennice l. 2 (na prost kościoła św. Wojciecha), poleca **oryginalną herbatę rosyjską karawanową** Sergiusza Perłowa w Moskwie. Samowary prawdziwe tulskie. J. P.

Porębski i Zimler, Rynek gł. 8. Roboty ręczne, drobiazgowe, włóczki, hafty, filozele, materye kościelne i wszelkie drobiazgi służące do robót damskich. J. P.

Wilhelm Kleinberg, ul. Floryańska Nr. 40. Aparata fotograficzne i przybory po cenach fabrycznych. J. P.

Karol Otto, ul. Dajwór L. 10. Pierwsza fabryka parowa **artystyczno-stolarsko-meblowa, budowlana i kościelna;** najpierwsze modele pod osobistą kontrolą i gwarancyą. J. P.

Apteka J. Trauczyńskiego, Rynek gł. 22 — J. Sleczkowski, magister farmacyi, poleca wszelkie perfumerye angielskie, wody kolońskie z wszelkiemi zapachami, pudry, mydełka, środki toaletowe, znakomitą krowiankę **zawsze świeżą** Dra Haya i wody mineralne. J. P.

Ignacy Zangen, ul. Smoleńska 31. Pierwszy gal. Tattersall. **Stajnia na 90 koni.** Wynajem koni wierzchowych i powozowych, pojazdów najrozmaitszych, zakupno Remont, przyjmowanie koni na persyę miesięczną i dzienną. Najlepsza tresura koni. **Nauka jazdy konnej codziennie.** J. P.

Antoni Królikowski, Plac Dominikański L. 3. Skład futer; gotowe futra damskie i męskie, rotundy, czapki, kołpaki, zarękawki, wszystko po cenie umiarkowanej. Materyały na wierzchy damskie i męskie. J. P.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*